



**PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ**

(PAT) W sobotę 16 maja 1953 na posiedzeniu Rady Narodowej R. P. w Londynie przed przystąpieniem do obrad przewidzianych porządkiem dziennym, Prezes Rady Ministrów gen. dr R. Odzierżyński odczytał oświadczenie Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego i Jego przemówienie, będące uzasadnieniem tego oświadczenia. Oświadczenie wraz z uzasadnieniem złożył Prezydent R. P. na posiedzeniu Rady Gabinetowej, które odbyło się 16 maja o godz. 16-ej. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy ministrowie, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, Prezes Najwyższej Izby Kontroli, oraz Prezes Rady Narodowej R. P.

TEKST OŚWIADCZENIA

Ustawa Konstytucyjna z dnia 23 kwietnia 1935 roku zawiera wyjątkowo doniosłe postanowienia dla zachowania ciągłości Państwa Polskiego w czasie wojny, kiedy na skutek akcji zbrojnej niemożliwe jest normalne funkcjonowanie władz państwowych.

W szczególności obowiązująca Konstytucja ustala formy działania Państwa na wypadek, kiedy rozwiązane są Izby Ustawodawcze, a stan wywołany wojną uniemożliwia przeprowadzenie powszechnych wyborów, będących jedynym sposobem sprawdzenia opinii Narodu i stanowiącym istotę ustroju demokratycznego.

Twórcy Ustawy Konstytucyjnej nie mogli jednak przewidzieć, że stan wojny może trwać przez czas tak długi, jak to ma miejsce obecnie.

Wobec powyższego doszedłem do przekonania, iż byłoby zgodnym z wymaganiami słuszości i z intencjami prawodawców, aby Prezydent Rzeczypospolitej, który objął swój urząd podczas wojny (na zasadzie Art. 13, b. oraz art. 24 Konstytucji) pozostawał na swym urzędzie przez cały czas przewidziany w art. 20-ym Ustawy Konstytucyjnej, t. j. „lat siedem, licząc od dnia objęcia urzędu“.

Toteż uważać będę, iż okres mego urzędowania skończy się dnia 9 czerwca 1954 roku, o ile wcześniejszy powrót do wolnej Polski nie da mi możliwości złożenia urzędu, zgodnie z art. 24 (2), t. j. w trzy miesiące po zawarciu pokoju. Gdyby to jednak nie miało miejsca w siedem lat po objęciu mego urzędu, przekażę go w ręce mego następcy wyznaczonego przeze mnie zgodnie z postanowieniami artykułów 13 b) i 24 Konstytucji, z uwzględnieniem oświadczenia §. p. Prezydenta Władysława Raczkiewicza z dnia 30 listopada 1939 r.

Aczkolwiek ufam, że Bóg nie zechce przedłużać tragicznego stanu w jakim znajduje się obecnie Rzeczypospolita, to jednak na wypadek gdyby pobyt legalnych władz polskich na obczyźnie trwał nadal, wyrażam nadzieję, że następca mój będzie uważał za obowiązujący dla siebie obecny precedens i obejmie swój urząd z tym, że kadencja jego trwać będzie do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju, lub przez lat siedem, o ile powrót jego do Kraju nie nastąpi wcześniej. Po upływie tego czasu przekażę on swój urząd swemu następcy w trybie przewidzianym powyżej, o ile nie zostanie powołany na nową kadencję, zgodnie z art. 24 Konstytucji i z oświadczeniem Prezydenta z dnia 30 listopada 1939 r.

Stwierdzam równocześnie iż powyższe moje oświadczenie nie stanowi żadnej zmiany obowiązującej Ustawy Konstytucyjnej, gdyż nie można dopatrzeć się w Konstytucji zakazu ustąpienia Prezydenta Rzeczypospolitej. Powinno ono natomiast być traktowane w ten sam sposób, jak wyżej wzmiankowane oświadczenie paryskie §. p. Prezydenta Raczkiewicza, t. j. jako praktyczna wykładnia wykonawcza artykułu 13-go Ustawy Konstytucyjnej z pozostawieniem decyzji i odpowiedzialności za nią wyłącznie Prezydentowi Rzeczypospolitej.

AUGUST ZALESKI

Londyn, dnia 16 maja 1953 r.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA R. P.

Mają Państwo pełne prawo zapytać mnie, dlaczego postanowiłem złożyć mój urząd. Postaram się odpowiedzieć na to pytanie z całą szczerością. Jeżeli spojrzę wstecz na dzieje moich 5 poprzedników na stanowisku Głowy Państwa odbudowanej Polski, nie mogę powstrzymać się od stwierdzenia następujących faktów:

- 1) Na pierwszego Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego dokonano nieudanego na szczęście zamachu już w styczniu 1919 roku. Sprawcy tego zamachu nie tylko nie zostali ukarani, ale niektórzy z nich doszli później do najwyższych urzędów. Nie jest moim zadaniem dociekać, ani dlaczego się tak stało, ani czy stało się dobrze. Pragnę tylko przypomnieć ten fakt.
- 2) Wiadomy jest wszystkim los pierwszego Prezydenta Gabriela Narutowicza i ohydny sposób gloryfikowania jego mordercy przez całe lata.
- 3) Również znany jest los następnego Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego.
- 4) Wreszcie Prezydent Władysław Raczkiewicz był obiektem niedopuszczalnego nacisku w chwili, gdy działając w myśl przysługujących mu praw

konstytucyjnych usiłował w roku 1940 rozdzielić władzę cywilną i wojskową przez mianowanie cywilnego premiera z pozostawieniem gen. Sikorskiego na stanowisku Naczelnego Wodza. Wtedy nie tylko znalazły się pewne osoby, które przyszły do Prezydenta i Zwierzchnika Sił Zbrojnych z groźbami, ale nawet zajęto zbrojnie gmach, w którym miał urzędować nowy Premier, aby nie dopuścić siłą do objęcia przez niego władzy.

Następnie w roku 1944 Prezydent Rzeczypospolitej został znieważony czynnie przez jednego z b. podsekretarzy stanu, dlatego że użył swych uprawnień konstytucyjnych w stosunku do jednego z wyższych dygnitarzy wojskowych (nawiasem mówiąc w danej sprawie Prezydent uległ żądaniom Rządu R.P. zgodnie z tak zwaną „umową paryską“).

5) Wreszcie trwający już sześć lat atak na mnie utrudnia mi w sposób zasadniczy nie tylko pracę nad odzyskaniem niepodległości, lecz i obronę praw zwierzchnich, które są jedyną podstawą utrzymania ciągłości Państwa Polskiego na uchodźstwie. W walce tej przeciwko mnie wytworzony



ORZEL BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 23 MAJA 1953 R. Nr. 21 (568)

ROZBUDZONA CZUJNOŚĆ

O ŚWIADCZENIE Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego z dnia 16 maja 1953 r. ustalające 7-letni okres urzędowania Prezydenta Rzplitej w czasie wojny i zapowiadające w związku z tym, że i okres jego urzędowania upływie w dniu 9 czerwca 1954 roku jest aktem prawnym i państwowym o wielkiej historycznej doniosłości. Nic też dziwnego, że oświadczenie to wywarło we wszystkich środowiskach polskich wrażenie ogromne, co podkreśliły jeszcze dramatyczne słowa uzasadnienia tego kroku, podane przez Prezydenta Rzeczypospolitej w formie przemówienia, wygłoszonego na posiedzeniu Rady Gabinetowej i odczytanego tegoż dnia przez prezesa Rady Ministrów na posiedzeniu Rady Narodowej R. P.

Jako akt prawny i polityczny oświadczenie Prezydenta Rzeczypospolitej jest nowym wyrazem patriotyzmu, poczucia odpowiedzialności, odwagi i siły wewnętrznej, które tak dobitnie charakteryzują osobę Prezydenta Zaleskiego.

Te właśnie cechy zjednały mu powszechny szacunek osobisty w szerokich rzeszach narodu polskiego, które zawsze widziały w nim i widzą mego, godnego najwyższego stanowiska w państwie i narodzie. Ostatnia decyzja Prezydenta Zaleskiego te uczucia jeszcze pogłębi i przyczyni się do przyjęcia z czcią należną Głowie Państwa — co w naszych warunkach nie miało nigdy charakteru banalnej i płytkiej

„personifikacji“ — jego postanowień i wskazań.

PAN PREZYDENT Rzeczypospolitej był zawsze i nie w słowach tylko lecz w czynach zwoleńnikiem szczerości w stosunku do społeczeństwa. I tym razem mamy do czynienia z otwartym postanowieniem przez niego szeregu zagadnień. W przemówieniu do Rady Gabinetowej powiedział on m. in., że, będąc zwoleńnikiem zjednoczenia musi baczyć „aby zjednoczenie doszło do skutku bez łamania konstytucji“. To oświadczenie odsłaniające poważne niebezpieczeństwa grożące podstawom prawnym państwa polskiego, zmusza wszystkich obywateli do czujności i czynnego zainteresowania się sprawą zjednoczenia politycznego tak, jak ona przedstawia się w chwili obecnej.

Niestety tak się składa, że od czterech tygodni opinia polska nie jest należycie informowana o przebiegu prac, mających doprowadzić do zjednoczenia politycznego. Co więcej, czynione są wysiłki, by prace te utrzymać poza wiedzą i kontrolą polskiego społeczeństwa, tak wypróbowanego w swym patriotyzmie i w słuszości swych ocen dotyczących spraw państwowych.

Ubolewać należy, że obszerne przemówienia gen. K. Sosnkowskiego w Manchester nie dało pod tym względem niemal żadnego uchwytynego materiału. Mimo, że gen. Sosnkowski przemawiając w dniu 3 maja w Manchester znał

już propozycje w sprawie zjednoczenia, nadesłane mu w końcu kwietnia przez ugrupowania i stronnictwa należące do Rady Narodowej, jak i przesłane mu przez Radę Polityczną, nie zdecydował się on na podanie ich do wiadomości ogółu, ani na omówienie mimo, że znaczna część przemówienia nosiła cechy polityczne i polemiczne, i była pełna mniej lub więcej zrozumiałych aluzji, a nawet zarzutów, związanych z bieżącą sytuacją polityczną.

Jeden z tych zarzutów, postawiony publicznie Rządowi, jakoby działał „nieszczerze“ w sprawie niedoszedł do skutku t. zw. konferencji ambasadorów w Waszyngtonie został już odparty, w sposób zresztą jak najbardziej wstrzemięźliwy, przez Rząd w odpowiedzi na interpelację w Radzie Nar., gdzie sprawa ta była przedmiotem bardzo żywej rozprawy.

Charakter polemiczny znacznej części przemówienia gen. K. Sosnkowskiego w Manchester nie pozwolił mu zapewne na rozwinięcie zagadnienia zasad, na których zjednoczenie winno być oparte, o ile nie ma stać się ono jedynie kruchym zlepkiem partii. Gen. Sosnkowski nie powiedział w Manchester ani słowa o Skarbie Narodowym, mimo, że miał przed sobą tysiące posiadaczy legitymacji Skarbu Narodowego, nie wspomniał o sprawie otworzenia Polskich Sił Zbrojnych, choć sprawa ta żywo obchodziła przesze polskie w Manchester złozone przeważnie z żołnierzy; nie powiedział również niczego na temat programu polityki zagranicznej, dla której przecież przede wszystkim zjednoczenie ma się dokonać.

Atmosfera milczenia na tematy najbardziej istotne dla sprawy zjednoczenia jest wykorzystywana przez czynniki, które zmierzają do wytworzenia (Dokończenie na str. 8).

Życzenia Trzeciomajowe pułk. Gabreskiego

Z okazji Święta 3 Maja, z przyjacielskiej Ameryki przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia Rządowi R. P. w Londynie, Naczelnemu Wodzowi W. P. gen. dyw. Wł. Andersowi, kolegom lotnikom polskim, z którymi walczyłem w szeregach 315 Dywizjonu, wszystkim polskim towarzyszom broni rozsiyanym dziś po całym świecie oraz Narodowi Polskiemu w Kraju i na Emigracji.

Oby obudzone Sumienie Wolnych Narodów jak najprędzej wyzwoliło Rzeczypospolitą Polskę z jarzma i niewoli komunistycznej i pozwoliło Jej następnie Święto 3-Majowe obchodzić w Wolnej i Niepodległej Polsce.

Francis J. Gabreski
Col. A.F.

Detroit, 3. V. 1953.

DONIOSŁE POSIEDZENIE RADY NARODOWEJ

Posiedzenie Rady Narodowej R. P. z dnia 16 bm. miało szczególnie doniosłe znaczenie. Odbyło się ono pod przewodnictwem amb. Grzybowskiemu, który na wstępie udzielił głosu przesowowi Rady Ministrów gen. R. Odzierżyńskiemu. Premier odczytał wówczas oświadczenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 maja. Rada Narodowa wysłuchała tych tekstów w głębokiej ciszy. Prezes Rady Narodowej zarządził następnie przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia członek Rady Narodowej p. J. Poniatowski zreferował wniosek w sprawie organizacji Europy Środkowo-Wschodniej. Wniosek przyjęto jednogłośnie. W odpowiedzi na interpelację klubów p. min. Sokółowski złożył oświadczenie dotyczące ostatniego przemówienia premiera Churchill'a. Tekst ten podajemy osobno.

Następnie sekretarz Rady odczytał odpowiedź Rządu na zgłoszoną na poprzednim posiedzeniu interpelację prof. Pragiera w sprawie zarzutu postawionego w Manchester przez gen. Sosnkowskiego, jakoby Rząd działał „nieszczerze“ w sprawie tzw. konferencji ambasadorów w Waszyngtonie. Po decyzji co do wszczęcia dyskusji nad tą sprawą zabierali kolejno głos prof. A. Pragier, dr M. Grażyński, red. St. Macikiewicz i dr Z. Stahl, którego przemówienie podajemy na innym miejscu.

W ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO

Staraniem Koła Żołnierzy Dowództwa 2 Korpusu ks. kan. Wróbel odprawiał w dn. 16 bm. Mszę św. w Brompton Oratory w Londynie. Na nabożeństwie byli obecni gen. Wł. Anders, marszałkowska A. Piłsudska, gen. T. Bór-Komorowska, gen. St. Kopański, gen. St. Maczek, gen. K. Wiśniowski, gen. K. Rudnicki, płk. L. Dunin-Wolski oraz liczni uczestnicy walk 2 Korpusu we Włoszech.

KSIĄŻKI

POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!

J. JASIEŃCZYK
Brunatne i czerwone

Powieść sensacyjna z życia Warszawy pod okupacją
Cena 12/6

Powieść ta należy do cyklu LUDZIE I MIASTO którego pierwsze ognio stanowią Walter 7.65
CENA 7/6

Oto niektóre głosy krytyków brytyjskich o angielskim wydaniu tej powieści ("Finger on the Trigger" by J. B. Pory):

...autentyczna atmosfera koszmarnu. The Observer.

Niezwykły "thriller"... powieść błyskotliwie napisana... mocny, brutalny realizm bez obłonek. Wszystkie postacie nakreślone są z takim mistrzostwem, że trudno uwierzyć, by nie były wzięte wprost z życia. Autor dał nam powieść, która zaliczać się będzie do najbardziej... zajmujących narracji o Drugiej Wojnie Światowej.

Liverpool Evening Express. Jest dreszcz na każdej stronie tego thrillera... opowiadanie pędzi bez tchu aż do szczytowego momentu, gdy walczące ze sobą bandy ścierają się w elektrycznej atmosferze warszawskiego Kasyna.

Manchester Evening News. Autor osiąga duży sukces głównie dlatego, że - jak sądzi - nie usiłuje się przystosować do nowej publiczności i mówić jej językiem. Alex Comfort w The Tribune... jeśli chcesz akcji, akcji opartej na faktach, to mało jest prawdopodobne, byś przez długi czas napotkał coś lepszego od "Finger on the Trigger".

Bolton Evening News. ...pierwszorzędny thriller, pełen napięcia dramatycznego, akcji i nagłej śmierci.

Edinburgh Evening News.

R. Dąbrowski - 100 Dni Mussoliniego. Cena 18/-

WYDAWNICTWA BIBLIOTEKI KULTURY

- W. Gombrowicz - "Transatlantyk" (w jednym tomie) cena 12/0
Głośne dzieło Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Microszewskiego) cena 10/0
A. Miłosz - Zniewolony umysł - cena 10/0
J. Burnham - Bierny opór czy wyzwolenie - cena 12/0

Także polecamy pełny komplet głośnego dzieła Gólbiewa p. t. "Bolesław Chrobry" (w 3 częściach), cena £3.3.0. Jest to najcenniejsze dzieło polskiej literatury od czasów Sienkiewicza i Żeromskiego.

- Gen. Wł. Anders - Bez Ostatniego Rozdziału ... £1. 0.0
Gen. Wł. Anders - Kłeska Hitlera w Rosji ... £0.12.6
Z. Stypułkowski - W Zawieszonym Dziele ... £1. 1.0
T. Wittlin - Diabeł w Raju S. Mekarski - Przewrót obcy w kulturze polskiej ... £0. 2.6
M. Wańkowicz - Bitwa o Monte Cassino (3 tomy) ... £1. 1.0
W. Reymont - Chłopi ... £0.15.0
W. Sieroszewski - Beniowski ... £0. 8.0
S. Piasecki - Trylogia ... £0.13.6
W. Reymont - Trylogia ... £0.12.0
St. Żeromski - Popioły, 3 tomy ... £1.10.0
Z. Stahl - System Dmowskiego wczoraj i dziś ... £0. 7.6

ZAMÓW DZIS JESZCZE!
GRYF PUBLICATIONS LTD.,
169, Battersea Church Road, London, S. W. 11.

J. WENDEL

STALIN - ZBAWCA ŚWIATA

WYDARZENIA w Rosji przybierają obrót coraz bardziej niepokojący. Coraz wyraźniejsze staje się, że w zimnej wojnie, jaka się toczy między wschodem a zachodem, śmierć Stalina winna być poczytana za dotkliwy cios dla świata wolnego.

LEGENDA A RZECZYWISTOŚĆ

W świecie oczekiwano tej śmierci z nadzieją, że stanie się ona punktem wyjścia dla zmian dobroczynnych. Świat uwierzył w legendę Stalina - w legendę jego wielkości, geniuszu, nieomyślności - w legendę, którą stworzył w Rosji z tym większą żarliwością, że w istocie nie miała ona żadnego pokrycia w rzeczywistości.

Zahypnotyzowany zdobyciami sowieckimi ostatniego dziesięciolecia świat widział czego dokonano pod rządami Stalina, ale nie dostrzegł, czego dokonać nie zdołano.

Trzeba to powiedzieć ku wiekistej chwale zmarłego dyktatora, że jeżeli wolny świat jest dziś wolny, to głównie w tym zasługa - Stalina. W roku 1945 komunizm miał olbrzymie, niepowtarzalne możliwości urzeczywistnienia swych celów.

ZMARNOWANE MOŻLIWOŚCI

Po wojnie, którą propaganda sowiecka zdołała przedstawić, jako zwyciężną niemal zwycięstwo sowieckie, pół Europy bez walki, bez oporu z jakiegokolwiek strony, wpadło w ręce sowieckie. Świat patrzył na Rosję z podziwem i wdzięcznością. W wielu krajach komunistki wchodziły w skład rządów. Ogromne zastępy ludzi na Zachodzie wpatrzono było z nadzieją i wiarą w czerwoną gwiazdę. Kapitalistyczna Ameryka paliła nieodwzajemnioną miłością do Rosji. Roosevelt chciał Stalinowi dawać - i dawał - wszystko czego tylko zapagnęła jego gruzińska dusza, byle tylko wzbudzić w nim wiarę w przyjaźń i pokojowe zamiary Ameryki.

Jaki użytek z tej sytuacji zrobił Stalin? Jedno gigantyczne fiasko. Bez reszty roztrwonil kapital sympatii, jakie nagromadził się dla Rosji podczas wojny. Zdemobilizowane armie Zachodu postawił znowu na nogi. Pokojowe przemysły przestawił znowu na produkcję wojenną. Przez brutalny zamach stanu w Czechach stworzył potężny bodziec dla Paktu Atlantycznego. Przez bezwzględne traktowanie krajów satelickich doprowadził do emancypacji Jugosławii. Przez rozpętanie wojny koreańskiej stworzył dla przemysłu amerykańskiego niewiarygodne możliwości ekspansji i "nakrecił" w Stanach Zjednoczonych koniunkturę gospodarczą bez analogii w dziejach. Jego próby zasiania wsi między Ameryką a Anglią doprowadziły tylko do tym ciasniejszego związania tych państw. Polityka którą prowadził "choraży światowego obrotu pokoju" widła nieuchronnie do wojny - i nie mniej nieuchronnie do katastrofy Zw. Sowieckiego.

GRABARZ REWOLUCJI

Gdyby Stalin miał choć cząsteczkę geniuszu politycznego, jaki mu przypisywali jego entuzjaści - i jego antagoniści -, gdyby nie był tak tępy, uparty, brutalny i agresywny, mógłby był podporządkować sobie znaczną część świata obecnie wolnego. To, co zdołał osiągnąć było tylko to, że, podobnie jak przedtem jego niemiecki sobowtór i antagonist, Hitler - uratował świat od samego siebie. Przyszły historyk sowiecki - jeżeli w przyszłości będą soweccc historycy - powie o nim, że pogrzebał sprawę rewolucji wszechświatowej.

Niewielu ludzi na Zachodzie zdawało sobie sprawę z wielkopomnego wkładu Stalina w dzieło uratowania wolnego

go świata. W Rosji mniej co do tego musiało być wątpliwości. Nie było ich przede wszystkim w ludziach, co po nim do władzy doszli.

NOWY RAJ SOWIECKI

Kilka zaledwie tygodni upłynęło od śmierci dyktatora - i co za zmiana! Tam gdzie na niebie złowrogo huczały ciężkie sowieckie bombowce, snują się dziś chmarami gołąbki pokoju. Na twarzy Wyszyńskiego igrają płomienie i zniewalające uśmiechy. Ambasadory zagraniczni w Moskwie korzystają z bezprzykładnej wolności wyboru rezydencji. Po ulicach Moskwy snują się bez asysty dziennikarzy i fotografów "obiekty" pod pobłażliwym uśmiechem naróżnego policjanta. I nie ma wątpliwości, że już wkrótce miasta i plaże sowieckie zaroją się turystami z poza tego, co jeszcze wczoraj nazywało się "żelazną kurtyną".

I wewnątrz kraju też "wolniej dy szeja człowiek". Pustoszeją lagry radzieckie. Wracają do domu ciężarne kobiety, starcy, młodzież. Wkrótce już w nich zostaną tylko nieoprawni zbrodniarze przeciw państwu w średnim wieku. Żydzi są przywrócony do czci i godności pełnoprawnych obywateli.

Wypowiedzi urzędowe pełne są ujmującej kurtuazji. Więcej - sa nacechowane otwartością, którą wielu napewno uzna za wrzuszającą. Po raz pierwszy w dziejach ZSSR nastąpiło oficjalne przyznanie, że dyskryminacja rasowa i narodowa może być powodem więzienia ludzi. I nie mniej zadziwiająco przyznanie, że zeznania były wyrwane z więźniów w sposób "naisurowiej zabroniony przez prawo sowieckie". Jest to budujący wręcz szczerości, który nie może przejść bez wrażeń. Wrażenie byłoby jednak silniejsze, gdyby to przyznanie uzupełnione było jeszcze informacją, że niepisane prawo Związku Sowieckiego nakazuje, by wszystkie zeznania były uzyskiwane w sposób przez prawo pisane najsurowiej zabroniony.

SŁOWA A CZYNY

Sowieckie gazety i radio po dawnemu (choć niepełnie po dawnemu) głoszą wiekistą chwałę "największego geniusza ludzkości". Dla uczczenia jego nieśmiertelnej pamięci robotnicy muszą podejmować nowe, coraz cięższe zobowiązania produkcyjne. Poeci ciągle sławią wielkiego nauczyciela narodów, inspiratora sztuki, patrona nauk, przodującego geniusza wszystkich bez wyjątku dziedzin myśli i czynów ludzkich.

Ale to tylko słowa. A Malenkov niedawno mówił, że o polityce sowieckiej mają odtać rozstrzygać tylko i wyłącznie - czyny.

Otóż czyny składające się na politykę sowiecką od chwili śmierci Stalina nie tylko nie idą po linii nauk zmarłego dyktatora: są całkowitym i nie pozostawiającym żadnych wątpliwości odżegnięciem się od tej linii. Nowa polityka sugeruje - metodą zbliżoną do wkładania łopata do głowy - że za wszystko, co może być poczytane za zło w rzeczywistości sowieckiej odpowiedzialny jest - Stalin.

WYMOWA REHABILITACJI "TRUCIELEI"

Szezególnie charakterystyczna pod tym względem jest ponura - choć nie bardziej niż inne ponura - sprawa lekarzy. Każdego musi zadziwić rozgłos, jaki tej sprawie nadano. Rozgłos całkiem niewspółmierny z nikłym aspektem ilościowym objętych nią osób. Wśród milionów niewinnych ludzi sądzonych i skazywanych z "pogwałceniem konstytucji sowieckiej", ta dziwniutka - czy piętnastka ofiar reżymu nie mogłaby się wydzwignąć na czoło problematów politycznych, gdyby nie było intencji nadania jej szczególnego charakteru symptomu i kryterium.

Intencją było tu danie pokazowego wraza "ślepoty politycznej" systemu stalinowskiego i konieczności radykalnej zmiany tego systemu. Póki Stalin żył - zdają się mówić dzisiejsi rządcy - mogli swobodnie grasować "zbrodniczy awanturnicy" jak Ignatiew i Riumin - niemożliwością było istnienie ludzkich warunków życia. Niemożliwością było zgodne współżycie między narodowe. Teraz, kiedy umarł, nic nie jest niemożliwością. Nie ma takich zagadnień, które nie dalyby się rozwiązać konstytucyjnie i pokojowo.

ŚWIATEŁKA WŚRÓD MROKÓW

Oficjalnie Stalin jest jeszcze, choć niewiadomo czy długo jeszcze zostanie, bogiem Związku Sowieckiego. Ale czyni się wszystko, by obywatel sowiecki nie mógł przeżyć dnia bez wielokrotnego wzniesienia oczu do niebios w geście dziękczynienia za śmierć dyktatora.

Stalin uczynił z Rosji więzienie tak ponure, że jest możliwe prawie w nieskończoność "liberalizować" stosunki wewnętrzne bez obawy, że więzienie przestanie być więzieniem. Skąpa czereda iskiei wpuszczonych w sowieckie mroki może wywołać efekt orgii światła. Rosja swobodnie odetchnie. Odetchnie też swobodniej wolny świat - z wielkim dla swej wolności zagrożeniem.

Któż bowiem może się ludzi, że ta zmiana jest zmianą celów politycznych komunizmu? Któż może mieć wątpliwość, że to nie więcej, jak tylko zmiana taktyki: zastąpienie metod naiwnych, nieociosanych i bezmyślnych przez metody bardziej wyrafinowane, bardziej subtelne i lepiej przemyślane.

Bandyta włożył rękawiczki. Rękawiczki w ekwipunku bandyty są niebezpieczniejsze niż łom. Łom dostrzeże gołe oko. Do rękawiczek - z kasetem w ich wnętrzu - potrzeba wyobraźni i psychologii.

Polityka Stalina zawierała w sobie czynnik samounieściewiający. Jej bezwzględność i brutalność stawiała przed oczyma niebezpieczeństwo w całej grozie. Jej przewrotność niosła w sobie swą karę: tak, jak się to zawsze dzieje z przewrotnością, kiedy idzie w parze z głupotą.

TEN SAM CEL UŚWIECA INNE ŚRODKI

Nie wiadomo, kto jest odpowiedzialny za obecny kurs polityki sowieckiej. Jest prawdopodobne, że są nimi ci sami ludzie, którzy ją prowadzili za życia Stalina; ci sami, co wytoczyli oskarżenie przeciw lekarzom. Ale kimkolwiek są ci ludzie, jeżeli ich polityka będzie mogła być kontynuowana, to, nie tracąc nic ze swej przewrotności, może być o wiele bardziej efektywna.

Polityka ta będzie dążyła do celów, jakie sobie stawiał Stalin, ale które w jego niedźwiedzich łapach doprowadziły do wręcz przeciwnych wyników. Będzie się starała pograżyć świat zachodni w błogim poczuciu rzekomego bezpieczeństwa, z którego tak brutalnie wyrwał go Stalin po wojnie. Będą zapewne próby zawarcia paktów o nieagresji z intencją wyeliminowania bodźców do dalszych zbrojeń. Marzenie Stalina o zalamaniu się gospodarczym Ameryki - a z nią całego świata zachodniego - stanie się bliższe spełnienia, gdy dadzą się usunąć czy zalagodzić impulsy zbrojeniowe. Na tym samym podłożu realniejsze stanie inne marzenie Stalina: o rozerwaniu sojuszu anglo-amerykańskiego, który swą bezmyślną polityką scementował właśnie Stalin. Mniej nieustraszone polityka - np. w sprawie Austrii lub w sprawie powrotu jeńców niemieckich - jeżeli jacy przeżyli niewolę sowiecką - mogłaby mieć większe widoki powodzenia w próbach neutralizowania Niemiec w drodze ich unifikacji. - również sparaliżowanej przez Stalina.

Przed światem wolnym stają nowe trudności, wobec których te, które były za życia Stalina, będą się wydawały dziecinną igraszką. Aby przeciwstawić się nowemu niebezpieczeństwu sowieckiemu, wolny świat będzie musiał uruchomić nowe, zwiększone zasoby mądrości, wyobraźni i przewidywania politycznego. W obronie przed zalewem barbarzyństwa nie będzie już mógł liczyć na bezcenną pomoc Stalina.

Do Firmy HASKOBA LTD. 2, Hogarth Road, London, S. W. 5. Proszę o przysłanie mi cennika 100 popularnych i najlepiej opłacających się paczek do Polski NAZWISKO Adres

II. Zwyczajny Walny Zjazd Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych

Dnia 9 maja 1953 r., odbył się w Londynie, w Klubie "Białego Orła" II. Zwyczajny Zjazd Polskiego Stowarzyszenia b. Sowieckich Więźniów Politycznych. Zabrał zebranie prof. T. Brzeski, prezes...

Sprawozdania dały obraz dotychczasowego rozwoju Stowarzyszenia, które ma obecnie swoich członków we wszystkich niemal skupiskach polskiego uchodźstwa. Na terenie W. Brytanii, w Londynie i 62 innych miejscowościach, a ponadto w nast. krajach - Argentyna, Australia, Bryt. Gujana, Belgia, Brazylia, Francja, Hiszpania, Holandia, Kanada, Niemcy, Peru, Stany Zjedn., Szwecja, Urugwaj, Włochy. Wymieniono następujące kierunki działania organizacji: odcypty i zebrania dla publiczności polskiej, a dalej akcje uświadamiania o zbrodniczości i niebezpieczeństwie systemu sowieckiego, prowadzona wśród innych narodów świata wolnego. Audycje radiowe, odczyty, artykuły i listy do prasy - oto fragmenty bogatej działalności władz i członków Stowarzyszenia. Ponadto przedstawiono rolę organizacji w dwóch wielkich akcjach na terenie międzynarodowym, jakie w ostatnich latach poruszyły opinie całego świata: w sprawie niewolniczej pracy w Sowietach, oraz w sprawie Katynia.

W obu tych wielkich kampaniach, współdziałali polski, reprezentowany przez Polskie Stow. b. Więźniów Sowieckich z gen. Andersem na czele, był doniosły i istotnego znaczenia; zarówno polska dokumentacja jak i rola Polaków, występujących w charakterze świadków, czy oskarżycieli, była nieodzownym elementem międzynarodowych procesów, ba dań Komisji ONZ, czy też Komisji Katyńskiej Kongresu Stanów Zjedn. Akcja żądania sprawiedliwości i kary na sowieckich morderców w Lesie 17-tyńskim, została rozpoczęta w 10-lecie zbrodni obchodami żałobnymi, zainicjowanymi przez Stow. b. Więźniów. Organizacja nie rozporządzała wielkimi środkami materialnymi i oparta była wyłącznie na funduszach polskich, przede wszystkim na składkach swoich członków. Dbając o swoją niezależność i gospodarując oszczędnie, Stowarzyszenie posiadało z reguły zrównoważony budżet i stanęło przed Zjazdem ze skromnym, ale dodatnim saldem finansowym.

Po sprawozdaniu Walny Zjazd uchwalił gen. Andersowi i wszystkim ustępującym władzom jednomyślnie podziękowania za owocną działalność oraz absolutorium Zarządowi, po czym na wniosek Komisji Matki wybrano nowe władze, w następującym składzie: Rada - Prezes gen. W. Anders, członkowie - E. Chelchowski, O. Danilowicz, J. Domańska, T. Felcztyn, J. W. Furtek, E. Górna, W. Grubiński, J. Gryka, R. Grzymała, T. Jurowski, J. Lis, Teodozja Lisiewicz, S. Lubodziecki, E. Lubomirski, H. Naglerowa, A. Radziejowska, K. Rudnicki, N. Sulik, H. Stankowski, M. Trzepacz, K. Wiśniowski i M. Zajac. Zarząd: prof. T. Brzeski, S. Broś, W. Cichy, J. Hausnerowa, A. Pajak, Z. Stahl, Z. Stypułkowski, A. Treszka, R. Voit. Komisja Weryfikacyjna: J. Dobrostański, M. Jasiński, J. Kaczkowski, D. Maciejko, J. Romanowski, Z. Raciecki. Komisja Rewizyjna: A. Robakowski, T. Sobolewski, T. Zawadzki, i zast. S. Rynkiewicz. Sad Koleżeński: R. Brzeziński, A. Dąbrowski, B. Ławruczenko, K. Stankiewicz. (t)

ASMDAR DEPARTMENT W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED 5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555) WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN: STREPTOMYCYN 10 gr. £2. 0.0 PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn. £0.12.6 ISONICOTINIC ACID HYDRAZIDE 500 tabl. £1. 1.0 WITAMINA B-12, 24 ampulki 20 micgm. £0.15.0 P.A.S. 500 tabletek 0.33 £1. 3.0 Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz MATERIAŁY - NYLONY - KOCE i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

SPRZED ZROBIENIEM ZAKUPU - OBEJRZYJ I SPRAWDZ CENY NASZYCH TOWARÓW SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanteryjne poleca tanio SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK 18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. - Tel.: WES 0747-9 Otwarty - z wyjątkiem niedziel i świąt - od godz. 10-ej do 19-iej, w soboty do godz. 17-iej, w niedziele od 13 do 15.30. Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

STANISŁAW DOŁĘGA MODRZEWSKI

Ś. p. Stanisław Wojciechowski

W GOŁĄBKACH pod Warszawą zmarł przeżywszy lat 84, Stanisław Wojciechowski, b. Prezydent Rzeczypospolitej — zasłużony działacz na niwie społecznej i państwowej, wybitny organizator i teoretyk ruchu spółdzielczego. Całe swe długie życie poświęcił pracy dla narodu polskiego.

Już jako dwudziestoletni student Uniwersytetu Warszawskiego, rzuca się w wir pracy konspiracyjnej. Nie godząc się z panującymi wówczas w społeczeństwie polskim poglądami o bezcelowości walk o Niepodległość, oddaje swe młode życie obronie ideałów wolności i niepodległości oraz sprawiedliwości społecznej.

Wspominając te lata w okresie swej Prezydentury powiedział:

„Gdy naród cierpił w niewoli, my ówczesne młode pokolenie, wzrastające w tradycjach powstańczych 63 roku nie mogliśmy spokojnie zająć się nauką. I ja wówczas, a było nas wielu takich, podjęliśmy ideę walki o Niepodległość, która musi skończyć się orężnym starciem“.

Lata od 1892 do 1899 poświęca S. Wojciechowski pracy nad organizowaniem PPS, powołanego do życia, na Zjeździe w Paryżu w 1892 r. W roku 1893 zetknął się z J. Piłsudskim, na Zjeździe partyjnym w górach Ponarskich pod Wilnem i odtąd w ciągu sześciu lat prowadząc razem, jako „Wiktor i „Edmund“, niebezpieczną pracę podziemną. „Wyrzekł się domu, łoża, spokoju i mienia własnego“ odbijają na małej drukarence numery „Robotnika“ i prowadziła rozległy, tajny kolportaż tego pisma. Na ich barkach spoczywała wówczas cała robota niepodległościowa i cały ciężar kierownictwa walki z caratem.

W roku 1899 St. Wojciechowski zmuszony jest po raz trzeci opuścić kraj. Wyjeżdża do Londynu, gdzie pracując jako zecer, kontynuuje robotę niepodległościową. Wówczas następuje przemiana w jego poglądach, pociągnięty hasłami solidaryzmu społecznego odsuwa się od PPS, nie podziela jego stanowiska klasowego. Pilnie studiuje zagadnienia ruchu spółdzielczego, wysuwa program godzenia sprzecznych interesów klasowych i postulat natychmiastowej budowy niezależności gospodarczej Polski.

Po powrocie do kraju w roku 1906, oddaje się całkowicie pracy nad organizowaniem ruchu spółdzielczego. Praca ta staje się naczelnym zadaniem i największym ukośnieniem jego życia. Wierzy w niezawodny skutek pracy nad ludem dla dobra i przyszłości narodu. Powołuje więc do życia Towarzystwo Kooperatystów, oraz czasopismo „Spółem“ a następnie zakłada Biuro Informacyjne Stowarzyszeń Spożywczych oraz Związek Stowarzyszeń Spożywczych. Zostaje dyrektorem Związku, który kieruje całym polskim ruchem spółdzielczym.

W tym okresie budziły się w Polsce w trzech zaborach, na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, nowe, twórcze siły organizacyjne. Pod wpływem naczelnych postulatów zachowania narodowego bytu, jednostki, stojące na czele głównych instytucji ekonomicznych w kraju, tworzyły pewnego rodzaju moralny Rząd Narodowy. Wśród nich poważną rolę odgrywał Stanisław Wojciechowski.

Gdy zawierucha wojenna stworzyła w roku 1914 — nowe warunki dla pracy dla Polski, działacze b. Królestwa Polskiego przystąpili do zorganizowania polskiego ratownictwa, w formie sieci Komitetów Obywatelskich z Centralnym Komitetem Obywatelskim na czele. Komitet ten był zakamuflowanym Rządem Polskim na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Stanisław Wojciechowski był razem z twórcami C.K.O. Władysławem Grabskim, Sewerynem Czetwertyńskim i Stanisławem Leśniewskim, duszą tego Komitetu

JEDNOCZEŚNIE z działalnością społeczną rzuca się Stanisław Wojciechowski po wybuchu wojny w sierpniu 1914 r., w wir pracy politycznej. W pamiętnikach swych pisze:

„W wojnie, która miała decydować o losie Ziemi Polskiej, nie mogłem być neutralny. Przesłanie wiązało mnie z Piłsudskim i jego towarzyszami, teraźniejszość dzieliła: oni występowali przeciw Rosji razem z Niemcami, a mnie nieomylny instynkt mówił, że zwycięstwo Niemiec to klęska Polski“.

Pociąga go przy tym hasło zjednoczenia ziem polskich. Nawiguje więc

kontakt — jako bezpartyjny — z Komitetem Narodowym, utworzonym przez Narodową Demokrację i stronnictwo Polityki Realnej. Szamocze się jednak z sobą ten prawdziwy niepodległościowiec, gdy przyszło do podpisanie odezwy o „Zjednoczeniu Polski pod berłem monarchii rosyjskiej“. Wierzy, że przyjdzie niedługo moment na rzucenie hasła pełnej Niepodległości.

Przywiązując, tak jak Piłsudski, wagę do posiadania realnych argumentów w walce o Polskę, uważa utworzenie oddziałów polskich po stronie Koalicji za rzecz nieodzowną. Plany te jednak rozbiły się o wrogię Polsce stanowisko rosyjskich władz centralnych, zdradzających swe aneksjonistyczne plany, w stosunku do Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej, a nawet w stosunku do Ziemi Chełmskiej.

Rok 1915 przynosi St. Wojciechowskiemu nowe zadania. Spadło wówczas na Polskę wielkie nieszczęście — wygnanie na Wschód milionowej rzeszy ludności z ziem wschodnich Królestwa oraz Litwy i Rusi. Z rozkazu dowództwa rosyjskiego palono wsie, niszczone zasiewy, a ludność, bydło i konie ewakuowano na Wschód.

Centralny Komitet Obywatelski wydelegował W. Grabskiego, S. Czetwertyńskiego i St. Wojciechowskiego do zorganizowania opieki nad tymi wygnanymi na terenie Rosji. W myśl planu W. Grabskiego na drogach, prowadzących na Wschód, Polacy byli organizowani przez Instruktorów C.K.O. w partii pod kierownictwem przodowników.

St. Wojciechowski koordynował akcję instruktorów i oddziałów sanitarno-żywnościowych na szosie od Pińska do Rosławia. Przeprowadzał też plan C.K.O. koncentracji wygnanców Polaków na ziemiach b. Rzeczypospolitej.

Po zakończeniu akcji ewakuacyjnej St. Wojciechowski obejmuje kierownictwo jednego z siedmiu Zarządów Rejonowych C.K.O. (Rejonu Zachodniego w Rosławiu) i wchodzi w skład naczelnych władz C.K.O. w Piotrogradzie.

Akcja opiekuńcza C.K.O. na terenie Rosji, prowadzona pod kierownictwem W. Grabskiego objęła około 334.000 wygnanców Polaków, głównie ludu wiejskiego, z ogólnej liczby 743.000 ewakuowanych, rozrzuconych po całym terytorium Rosji Europejskiej i Azjatyckiej. Regularnie udzielana pomoc pieniężna, bezpłatna pomoc odzieżowa, pomoc lekarska i prawna, a także bezpłatne szkolnictwo polskie, obejmujące 116.000 dzieci polskich, stanowiły poważne osiągnięcia władz C.K.O., wśród których obok W. Grabskiego St. Wojciechowski odgrywał pierwszorzędną rolę.

Organizacja C.K.O. przetrwała do połowy 1918 roku, kiedy nastąpiło zamknięcie przez bolszewików wszystkich polskich organizacji ratowniczych w Rosji. Oparcie organizacji opiekuńczej C.K.O. po przewrocie bolszewickim, w myśl planu W. Grabskiego i St. Wojciechowskiego, na zasadach wyborczych, uratowało w poważnym stopniu dzieło C.K.O. Rada Główna C.K.O., wybrana w składzie wszystkich jej byłych członków, przyczyniła się do tego, że powrót do kraju wygnanców odbywał się w znacznym stopniu w zorganizowanych grupach.

OBOK AKCJI opiekuńczej na terenie Rosji St. Wojciechowski bierze czynny udział w życiu politycznym polskiego uchodźstwa. Po obaleniu caratu w marcu 1917 r., powstały sprzyjające warunki dla podjęcia przez Polaków zamieszkałych w Rosji akcji politycznej w obronie praw Narodu Polskiego do niepodległego bytu i zjednoczenia ziem polskich.

Polacy na terenie Rosji rozbić byli wówczas na dwa obozy: na obóz antyniemiecki, oraz obóz aktywistów, reprezentowany przez Komitet Demokratyczny. Celem zgrupowania niezrzeszonych zapalnych elementów broniących hasła pełnej niepodległości Polski, utworzony został w kwietniu 1917 roku, przez grupę młodych należących w kraju do „Zarzewia“, do których i ja należałem, Związek Zjednoczenia i Niezawisłości Polski, jako trzecia organizacja polityczna antyniemiecka obok Narodowej Demokracji i Str. Polityki Realnej. Na przewodniczącego tego Związku wybrany zostaje Stanisław Wojciechowski. Program Związku wypracowany z udziałem St. Wojciechowskiego, obejmował jako główne punkty wywalczenie zjednoczenia ziem polskich i niezawis-

ności Państwa Polskiego, oraz zagwarantowania niezależności gospodarczej i trwałości Państwa; wypowiadał się też za stworzeniem Polskich Sił Zbrojnych po stronie Aliantów. W tym celu Związek nawoływał do wytworzenia współpracy wszystkich organizacji politycznych pro alianckich i powołania wspólnego organu w postaci Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego. Program budowy własnych Polskich Sił Zbrojnych oraz plan utworzenia Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego znalazły w St. Wojciechowskim gorącego obrońcę.

Na Zjeździe Wojskowych Polaków w Piotrogradzie w dniu 7 czerwca 1917 roku, St. Wojciechowski broni w imieniu Związku Zjednoczenia i Niezawisłości Polski planu stworzenia polskich oddziałów wojskowych i w znacznym stopniu wpływa na powzięcie przez ten Zjazd uchwały w sprawie „niezwłocznego złączenia Polaków wojskowych w oddzielną siłę zbrojną przez odnośne władze wojskowe łącznie z Wojskowym Komitetem Wykonawczym wyłonionym przez ten Zjazd“. Wykonanie tej uchwały było przedmiotem specjalnej troski St. Wojciechowskiego. Rozmowy jego z gen. Dowbór-Muśnickim, upatrzonym przez Komitet Wykonawczy Zjazdu Wojskowych Polaków na dowódcę Polskich Sił Zbrojnych w Rosji, napawają go jednak niepokojem. Widzi w nim zdolnego dowódcę wojskowego, ale nierozumiejącego głębiej sprawy polskiej.

Celem powołania wspólnego organu kierowniczego stronnictwa i ugrupowań antyniemieckich, po porozumieniu się trzech grup politycznych Związku Zjednoczenia i Niezawisłości Polski, Narodowej Demokracji i Stronnictwa Polityki Realnej, zwolany został zjazd polityczny w Moskwie na sierpień 1917 r. Zjazd ten zgromadził 360 delegatów, reprezentujących wspomniane wyżej trzy ugrupowania polityczne a nadto Demokrację Chrześcijańską, Stronnictwo Pracy Narodowej na Rusi, Rady Ziemi Mińskiej, Mohylońskiej i na Inflantach, Związek wielkopolan i małopolan, 30 kół włościańskich i 15 kół robotniczych „Jedność“. Na zjeździe tym St. Wojciechowski przeprowadza tezy w sprawie utworzenia Polskich Sił Zbrojnych z wojskowych armii rosyjskiej. W wyniku Zjazdu powołana została do życia Rada Zjednoczenia Międzypartyjnego, jako naczelną kierowniczą organ polityczny całego polskiego obozu w Rosji, stawiającego sobie za cel wywalczenie zjednoczenia ziem polskich i pełną niezawisłość. Na prez. Rady obrano S. Wojciechowskiego. Stał on również na czele komitetu wykonawczego Rady, w którego skład weszli: Anaszkiewicz, J. Kożuchowski i S. Widomski, J. Gościcki, St. Grabski, St. Jezierski i J. Zdziechowski oraz L. Lubieński.

Akcja Rady ograniczyła się do złożenia memoriałów z postulatem zjednoczenia i niezawisłości Polski rządowi Kiereńskiego oraz ambasadorom Anglii, Francji i Włoch oraz Stanów Zjednoczonych. Rewolucja bolszewicka sparaliżowała dalszą działalność Rady Zjednoczenia.

Gdy wobec pogłębiającej się rewolucji bolszewickiej i anarchii w Rosji, wszelka praca polityczna i społeczna stała się niemożliwa, St. Wojciechowski wraca do Kraju w czerwcu 1918 r. i wchodzi do prezydium R.G.O. z zadaniem organizowania powrotu do Kraju wielkiej rzeszy wygnanców. Jednocześnie wraca do pracy na niwie spółdzielczej i staje znowu na czele Związku Stowarzyszeń Spożywców „Spółem“.

W ODBUDOWUJĄCYM się Państwie Polskim powołany zostaje w styczniu 1919 r. do rządu Paderewskiego w charakterze ministra spraw wewnętrznych i piastuje tę godność również w gabinecie L. Skulskiego. W ciągu roku swego udziału w Rządzie R.P. kładzie podwaliny pod organizację administracji Państwa, pracuje nad zespoleniem trzech dzielnic, organizuje również w tym trudnym dla Państwa okresie bezpieczeństwo wewnętrzne, zapożyczone w poważnym stopniu wskutek intensywnej działalności agentów komunistycznych, wywołujących strajki i niepokoje w Kraju na tyłach walczącej przeciwko bolszewikom zwycięskiej armii polskiej.

Po opuszczeniu stanowiska ministra spraw wewnętrznych oddaje swe doświadczenie i wiedzę w dalszym ciągu na usługi państwa: pracuje jako de-

legat Prezydium Rady Ministrów dla spraw oszczędności państwowych i nad organizacją administracji państwowej. Temperament polityczny pociąga go nadto do pracy dla ludu w ramach Stronnictwa Ludowego W. Witosa.

Po zabójstwie s.p. G. Narutowicza, pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, obranego w myśl ustawy konstytucyjnej z 1921 r., Zgromadzenie Narodowe wybiera w dniu 20 grudnia 1922 r. St. Wojciechowskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Obejmuje on prezydenturę w okresie ciężkiej sytuacji wewnętrznej, w okresie rozbitcia politycznego, ruiny finansowej i gospodarczej. Toteż w swym pierwszym orędziu do Narodu wzywa społeczeństwo „do zgody w sprawach dobra powszechnego“. „Ślubujemy — pisze — dawać w życiu publicznym wyraz utajonej tęsknoty do braterskiego współdziałania dla dobra wszystkich“. Za najpilniejszą potrzebę uważał „trwały rząd, silny zaufaniem Sejmu i budżet wypelniony podatkami obywateli“.

W myśl tych zasad stara się w ciągu całego okresu swej prezydentury ściśle wykonywać przepisy Konstytucji, zabiega więc o utworzenie rządu opartego o większość parlamentarną. Po objęciu prezydentury zachowuje przejęciu rządu gen. Sikorskiego, uzupełnia go tylko, po naradzie z wszystkimi byłymi ministrami skarbu Rzeczypospolitej z okresu 1919/22, przez powołanie na ministra skarbu Wł. Grabskiego. Gdy nastąpiło porozumienie narodowców z grupą „Piasta“, powołuje w maju 1923 r. parlamentarny rząd koalicyjny W. Witosa, lecz rząd ten zawiódł pokładane w nim nadzieje, mimo że dwaj wodzowie narodowców R. Dmowski i St. Grabski wstąpili do tego gabinetu. Rząd ten nie zajął wrzenia wewnętrznego, nie potrafił opanować kryzysu finansowego i gospodarczego. Prawicowy rząd parlamentarny W. Witosa wytworzył nadto sytuację, która była zarodkiem kryzysu państwowego. Marszałek Piłsudski zareagował na dojdzie do władzy prawicy sejmowej usunięciem się z wojska. Formalnie gabinet W. Witosa upadł 14 grudnia 1923 r. po sześciu z połową miesiąca, wskutek gry parlamentarnej, która podcinała trwałość wszystkich rządów Rzeczypospolitej.

Wówczas zrozumił Prezydent St. Wojciechowski, iż pierwszy Sejm Rzeczypospolitej nie jest zdolny zrealizować systemu demokracji parlamentarnej, nie jest w możności dać rządu większości parlamentarnej. Toteż po upadku W. Witosa, szuka rozwiązania najpilniejszych zagadnień naprawy Rzeczypospolitej, do których zaliczał przede wszystkim sanację finansową państwa i odbudowę życia gospodarczego w siłach pozaparlamentarnych. Uważał, że musi być rychło położony kres inflacji i deprecjacji marki polskiej, która niszczyła przedsiębiorstwa i ubożyła klasę pracowniczą. Powołuje więc na premiera Wł. Grabskiego dwukrotnego ministra skarbu w poprzednich gabinetach, ekonomistę o śmiałych koncepcjach finansowych, a swego przyjaciela z okresu pracy w Centralnym Komitecie Obywatelskim w Rosji.

Gabinet W. Grabskiego nie był emanacją żadnej stałej większości parlamentarnej; uzyskiwał jednak w ciągu 1 roku i 10 miesięcy swego trwania poparcie Sejmu dla wszystkich swych planów reform finansowych i gospodarczych. Wł. Grabski opanował sytuację finansową, zrównoważył budżet, ustabilizował walutę i przeprowadził reformę walutową, ustanawiając złoto polskiego, zbudował Bank Polski. Lecz zachmurzyła się w tym okresie sytuacja zewnętrzna Państwa. Ze Wschodu następują napady na pogranicze polskie band dywersyjnych sowieckich, z Zachodu przechodzą wieści o pierwszych krokach Niemiec przeciw granicy zachodniej Rzeczypospolitej. Następują ataki niemieckie na stan posiadania polskiego w Gdańsku (zniszczenie polskich skrzyniek pocztowych), mocarstwa zachodnie podpisują z Niemcami złowieszczę traktat w Locarno, przychodzi też wypowiedzenie przez Niemcy wojny celnej Państwu Polskiemu oraz inne ataki niemieckie. Wskutek zachwiania się złotego w wyniku wojny celnej z Niemcami, następuje osłabienie pozycji Wł. Grabskiego. Wobec powstania w sejmie nowych koncepcji powrót do rządów parlamentarnych, rząd Wł. Grabskiego podaje się do dymisji dnia 14 listopada 1925 r. W okresie jego rządów, nie zostało uregulowane, mimo jego życzeń zagadnienie naczelnych

władz wojskowych. W sprawie projektu ustawy o naczelnych władzach wojskowych nastąpiło nawet poważne nieporozumienie między ministrem spraw wojskowych gen. Sikorskim a Marszałkiem Piłsudskim, co spowodowało wzrost napięcia między Sejmem a Marszałkiem Piłsudskim.

PO USTAPIENIU Wł. Grabskiego Prezydent Wojciechowski powołuje gabinet A. Skrzyńskiego z udziałem głównych grup sejmowych: narodowców, chrześc., demokratów, ludowców i socjalistów. Gabinet ten jednak wskutek sporów politycznych pomiędzy grupami sejmowymi i gier parlamentarnych upada w początkach maja 26 r. z chwilą wycofania się socjalistów z rządu.

Wypadki te i cały okres trzyletni prezydentury ugruntował w St. Wojciechowskim przeświadczenie, iż przyczyna kryzysów wewnętrznych są przepisy Konstytucji marcowej, nie dające Prezydentowi uprawnień do rozwiązania Sejmu i odsuwającej Prezydenta od bezpośredniego uregulowania organizacyjnych zagadnień wojskowych. Mimo więc wiadomości o przygotowywaniu się nowej koalicji parlamentarnej, — koalicji „prawicowej“ Sejmu, Prezydent St. Wojciechowski powierza w dn. 8 maja 1926 r. misję tworzenia nowego gabinetu pozaparlamentarnego W. Grabskiemu i ustala z nim warunki tego gabinetu. Widzi konieczność porozumienia się z Marszałkiem Piłsudskim w sprawie jego projektu o naczelnych władzach wojskowych i w sprawie powrotu Marszałka do czynnej roli w wojsku. Wyraża zgodę na plany W. Grabskiego w sprawie wystąpienia do Sejmu z wnioskiem o rewizję Konstytucji w kierunku wzmocnienia uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej i wzmocnienia pozycji Rządu. Plany te ustalone zostały na konferencji w Belwederze w nocy z dnia 8 na 9 maja między Prezydentem Wojciechowskim a W. Grabskim w mojej obecności. Pozostała tylko kwestia porozumienia Prezydenta St. Wojciechowskiego i W. Grabskiego z Marszałkiem Piłsudskim. Konferencja z Marszałkiem Piłsudskim odbyła się w dniu 9 maja o godz. 5 po poł., nie doprowadziła jednak do uzgodnienia stanowisk, wskutek czego W. Grabski zrezygnował z misji tworzenia rządu.

Dnia następnego — 10 maja, Prezydent Wojciechowski, uginając się przed wolą większości prawicowej Sejmu powołuje, zgodnie z Konstytucją marcową, trzeci parlamentarny rząd Witosa. Po tej decyzji ukazał się w dniu 11 maja w „Kurierze Porannym“ artykuł Marszałka Piłsudskiego, który został skonfiskowany. W dniu 12 maja 26 r. rozpoczęły się ruchy wojsk, działających z rozkazu J. Piłsudskiego. Pragnąc zapobiec wypadkom, St. Wojciechowski wyjeżdża na spotkanie z J. Piłsudskim na most Poniatowski, lecz rozmowa ta nie dała wyników, nie powstrzymała od akcji zbrojnej.

Po dwóch dniach walki, w nocy z 14 na 15 maja w pałacu Wilanowskim S. Wojciechowski podpisuje akt, w którym zrzeka się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Jako człowiek religijny i nabożny S. Wojciechowski głęboko wziął do serca przysięgę, którą złożył w Zgromadzeniu Narodowym, iż „Ustawy Konstytucyjnej święcie przestrzegać i bronić będzie“.

Po złożeniu prezydentury S. Wojciechowski oddał się całkowicie pracy naukowej i profesorskiej, prowadził wykłady historii i teorii kooperacji w Wyższej Szkole Handlowej i Głównej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego, jest członkiem Rady Naukowej Spółdzielczego Instytutu Naukowego i prezesem Towarzystwa Kooperatystów.

Napisał i wydrukował szereg prac, poświęconych kooperacji, podkreślając w nich znaczenie wychowawcze i ideologiczne spółdzielczości. Przed wojną 1939 r. ukończył pierwszy tom swych wspomnień.

Podczas okupacji niemieckiej ponosi ciężką stratę, zgon syna s.p. Edmunda, który został zamordowany w obozie koncentracyjnym niemieckim. Warszawa pamięta wstrząsający milczący pogrzeb — przeniesienie przez S. Wojciechowskiego do grobowca rodzinnego na swych rękach urny z prochami syna, przysłanymi z obozu.

Odszedł z tego świata działacz skromny, prawy i uczciwy, człowiek wielkiej pracy i wielkiej zasług dla Narodu Polskiego. Służył z zapałem i poświęceniem idei pracy dla ludu, a przez lud dla dobra i przyszłości Narodu. Wierzył w siłę Narodu i jego posłannictwo. Miał wielkie poczucie interesu państwowego. Ponad wszystko stawiał sprawę niezawisłości Polski. Godności imienia polskiego strzegł niezachwianie. Całe życie przestrzegał nakazu: „Salus Rei Publicae Suprema Lex“.

CHURCHILL POKÓJ CZYNIĄCY

O WARUNKACH I ZASADACH POLITYCZNEGO

Przemówienie dra Zdzisława Stahla w Radzie

DOTYCHCZAS jedynym realnym wynikiem wystąpienia Churchilla jest zamęt w stosunkach międzynarodowych, a w szczególności wewnątrz zachodniego obozu. Trudno, żeby było inaczej, bo gdy człowiek o duchu niespokojnym, za młodu awanturniczym, a w wieku dojrzałym — wojowniczym, bierze się na starość do organizowania pokoju, to musi on to robić w sposób niepokojący.

W Stanach Zjednoczonych Churchill spowodował wybuch uczuć antybrytyjskich o napięciu nieznanym od kilkudziesięciu lat. Ponieważ sam Churchill jest w Ameryce szanowany, więc „zgnie pomidory“ posypały się na głowę Attleego. Te nastroje uspokoiły się cokolwiek po paru dniach, ale ich gwałtowność zdążyła przytłumić radosne podniecenie brytyjskiej opinii, podobne do tego, jakie panowało w dniach monachijskich w 1938 roku. Może zdrowy rozsądek podszeptają myśl, że pokój w Rosji nie da się osiągnąć w warunkach rozłamu w obozie zachodnim, chyba żeby ktoś dążył do takiego rodzaju pokoju, jakiby zapanał po opanowaniu całego świata przez komunistów.

Waszyngton jest bardzo niechętnie usposobiony do projektu konferencji z Rosją. Amerykańska opinia publiczna jest głęboko podejrzliwa w stosunku do zamierzeń sowieckich i spotkanie Eisenhowera z przywódcami Rosji, zwłaszcza w warunkach, proponowanych przez Churchilla — czyli bez przygotowania i w tajemnicy — wywołałoby w Stanach Zjednoczonych falę oskarżeń o nową Jaltę, o zdradę, kapitulację wobec Rosji itd. W szczególności władzom amerykańskim trudno byłoby to zrobić z inicjatywy brytyjskiej, gdyż Amerykanie zawsze podejrzewają swoich dyplomatów, że dają się wodzić za nos przez dyplomację brytyjską. Z drugiej strony, przychylnie dla propozycji Churchilla reakcje zachodniej Europy oraz Indii zmuszają amerykańską politykę do oględniejszego wypowiedziania się i nie odrzucania pomysłów Churchilla wręcz i kategorycznie.

Eisenhower, podczas konferencji prasowej, oświadczył, że uznałby rozmowę z Rosją za celową, gdyby Kreml, dał namacalne dowody swej dobrej woli a o istnieniu takich dowodów nic mu nie jest wiadomo. Tymi dowodami mogłyby być zawarcie traktatu pokojowego z Austrią i zawieszenie broni w Korei. Korespondent „Timesa“ donosi z Waszyngtonu, że gdyby okazało się, iż konferencja z Rosją mogłaby dojść do skutku, Eisenhower temu nie będzie przeszkadzał. Podawana jest jednak w wątpliwość gotowość Kremla do wyrażenia zgody na propozycję Churchilla. Ponieważ po śmierci Stalina władza w Rosji znajduje się w rękach grupy ludzi, ponieważ zasada jedynowładztwa została tam na razie odrzucona i na jej miejsce postawiono zasadę podejmowania decyzji zbiorowo, zatem powiadają, Kreml nie może dziś wyśłać na konferencję z Zachodem nikogo, kto by reprezentował Rosję w tym samym stopniu, co Eisenhower Stany Zjednoczone, a Churchill W. Brytanię i mógłby zaciągać zobowiązania bez obawy, że nie zostanie po powrocie zlikwidowany za popełnione błędy. Konferencja z Rosją, teraz, gdy Stalin umarł, może nie jest dla Zachodu tak bardzo ryzykowna, jak była za jego życia, ale ta okoliczność nie jest jeszcze dowodem, że owa konferencja przyniosłaby jakiś pożytek.

BRYTYJSKIE domaganie się zmiany amerykańskiej polityki na Dalekim Wschodzie mają nieporównanie mniejszą szansę powodzenia, niż projekt spotkania się przywódców Zachodu z przywódcą, względnie przywódcami Związku Sowieckiego. Partia Republikańska jest tradycyjnie bardziej zainteresowana sprawami Azji, niż Europy. Cały naród amerykański ma głęboką świadomość, że wojnę na Korei prowadzi też dziś faktycznie sam, zatem dyktować sobie polityki na tym obszarze nie pozwoli.

Zmiany na naczelnym stanowiskach wojskowych, ogłoszone przez Eisenhowera w dwa dni po mowie Churchilla wskazują na kierunek, w jakim ma kroczyć amerykańska polityka na Dalekim Wschodzie. Przewodniczącym Komitetu szefów sztabu został adm. Radford, dotychczasowy dowódca na obszarze Pacyfiku, jawny zwolennik blokady Chin i bombardowania Mandżurii. Samo powierzenie najwyż-

WYDARZENIA I UWAGI

szego stanowiska wojskowego w Stanach Zjednoczonych admirałowi zapowiada wzrost roli marynarki wojennej w amerykańskich koncepcjach strategicznych.

Szefem sztabu armii lądowej został Ridgway, a marynarki wojennej adm. Carney, dotychczasowy dowódca sił morskich Stanów Zjednoczonych na Morzu Śródziemnym oraz całego pułdniowego skrzydła sił państw paktu atlantyckiego. Obaj ci wojskowi znajdowali się w czasie sprawowania swych funkcji w Europie w częstych sporach z dążeniami i koncepcjami brytyjskimi. Wszystkie powyższe nominacje są o wiele bardziej wymowną odpowiedzią na brytyjską debatę parlamentarną, niż oględne dyplomatyczne słowa prez. Eisenhowera.

Dodać należy, że dogbiegające kresu rokowania z Hiszpanią mają dać Stanom Zjednoczonym bazy morskie na Morzu Śródziemnym oraz bazy lotnicze w Europie, niezależne od wpływów państw europejskich, należących do sojuszu atlantyckiego. Na Korei Amerykanie wolą nawet kiepski rozejm, niż brak możliwości zawarcia jakiegokolwiek rozejmu. Obstawiają nie tylko przy zasadzie, ale i praktyce nie zmuszania jeńców do powrotu, podczas gdy W. Brytania gotowa jest zadowolić się uznaniem przez komunistów tej zasady i przyjąć takie praktyczne rozwiązania, które równałoby się jej ziamaniu. Ponadto, 16 stworzonych dywizji koreańskich i ich rola wojskowa — trzymanie 2/3 frontu — wybitnie zwiększyło ciężar gatunkowy Koreańczyków w sprawach rozwiązań sytuacji na Dalekim Wschodzie. Wreszcie wzrost nastrojów nacjonalistycznych w Japonii stwarza trudności dla wojsk amerykańskich na jej terenie, na skutek czego Stany Zjednoczone mogą dziś pragnąć pozostawienia ich właśnie na Korei.

NA KOŃCU tak zwane „Locarno“. Najlepszym świadectwem mętności i wieloznaczności tego pomysłu jest fakt, że zaniepokoił on równocześnie i Niemców i Polaków, oczywiście z różnych powodów. Adenauer

„Rozważania“ o „pół-uznaniu“...

Dopiero obecnie zwrócono nam ze Stanów Zjednoczonych uwagę na niezwykle sprawozdanie zamieszczone w nowojorskim „Nowym Świecie“ z przemówienia, które wygłosił w Nowym Jorku p. Rowmund Giniatowicz-Piłsudski, prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego P.R.W. NiD. Przemawiał on w „Domu Żołnierza“ po powrocie w Waszyngtonie, gdzie jak pisze „Nowy Świat“ zetknął się z przedstawicielami Izby Reprezentantów, a w Departamencie Stanu „przedstawił polski punkt widzenia w sprawach polityki zagranicznej“. Jak ten „polski punkt widzenia“ w mniemaniu prezesa NiD'u wygląda?

Konieczne jest jego zdaniem „budzenie i podtrzymywanie wiary w szerokiej masach ludności (w Kraju) i oporu moralnego.“ Mo to uczynić radio. Akcja ta jednak musi być poprzedzona „deklaracją“ Stanów Zjednoczonych stwierdzającą, że celem polityki Stanów Zjednoczonych jest wywołanie Polski i innych narodów ujemnych. Po czym następuje, według sprawozdania „Nowego Świata“, — taka uwaga:

„Taka deklaracja polityczna winna być następnie uzupełniona przez półoficjalne uznanie odpowiednio wybranych reprezentacji narodów ujemnych przez Rosję z pośród emigracyjnych oraz wprowadzenie takich reprezentacji do różnych ciał międzynarodowych, w których w ogóle nie ma żadnych przedstawicieli państw z poza żelaznej kurtyny.
„Dalszym krokiem byłoby utworzenie narodowych oddziałów wojskowych, podległych kierownictwu politycznemu wolnych reprezentacji poszczególnych narodów.“

Należałoby oczywiście stwierdzić, czy sprawozdanie z przemówienia pre-

zjechał do Londynu, by wyjaśnić tę sprawę w rozmowach z Churchillem. Czy wyjaśnił nie wiadomo, bo wszystko co się o tej sprawie mówi po stronie brytyjskiej i niemieckiej niczego nie wyjaśnia. Adenauerowi nie podobał się pomysł Churchilla bo, jak zaznaczył, w Locarno gwarantowano granice określone, teraz zaś Niemcy określonych granic nie mają. Uzupełnijmy to przypomnieniem, że Locarno gwarantowało zachodnie granice Niemiec po to, by odwrócić ich ekspansję na Wschód.

Jeśli potraktować dosłownie wyjaśnienia, że nie chodzi o dokładne potwierzenie traktatu w Locarno, a tylko o odnowienie „ducha“ tego traktatu, to Niemcy mogą być zadowolone, ale Rosja na pewno nie. Istotą rzeczy jest oczywiście granica polsko-niemiecka na Odrze—Nysie. Niemcy nie chcą dopuścić do zagwarantowania tej granicy przez Zachód, a nawet do jej zwyyczajnego uznania. Polska chętnieby widziała zachodnią gwarancję dla tej granicy, ale bez pozostawienia jej w ramach bloku sowieckiego. Churchill mówił o Polsce, jako o państwie „buforowym“, to znaczy słabym, co z natury rzeczy dopuszcza możliwość rewizji obecnej granicy na korzyść Niemiec.

Z interesami Polski Churchill może się na razie nie liczyć. Ale czy ra prawdę trafnie odgaduje on interesy Rosji? Dla Rosji niewątpliwie najlepiej jest tak, jak jest. Jesliby sytuacja obecna musiała ulec zmianie, to Rosja sama znalazłaby rozwiązanie, najkorzystniejsze dla niej i nie szukałaby rękami międzynarodowych, w które nie wierzy. Churchill wydaje się proponować rozwiązanie równocześnie niekorzystne i dla Polski i dla Niemie i dla Rosji. Dla realnego rozwiązania jednak tego zagadnienia trzeba, żeby przynajmniej dwa spośród tych państw były zadowolone. Pamiętać przy tym należy, że dotychczas próby W. Brytanii wpływania na losy Środkowo-Wschodniej Europy były bezowocne. Za jej akcję skuteczną można uważać chyba tylko doradzenie Czechosłowacji w r. 1938, by się poddała Niemcom bez oporu. Na losy Polski W. Brytania nie potrafiła sama wpłynąć ani w 1939 ani w 1945 roku. Czy więc może wpłynąć sama w r. 1953? (S. K.)

zesa NiD'u podano w „Nowym Świecie“ ściśle. Jedyne sam prezes NiD'u mógłby to wyjaśnić.

Tak jednak, jak jest ono przytoczone pozostaje w rażącej sprzeczności z tym, co można nazwać „polskim punktem widzenia“, z uchwałami polskich czynników niepodległościowych, kombatanckich itd.

Jak wiemy, polskim czynnikiem niepodległościowym chodzi o uznanie nie „odpowiednio wybranych (przez kogo?) reprezentacji narodów ujemnych przez Rosję spośród emigracji politycznych“, lecz, gdy mowa o Polsce, o uznanie Rządu polskiego.

Nie chodzi też o „pół-uznanie“, ćwierć-uznanie itd., lecz o pełne uznanie właśnie Rządu R.P.

Składanie przez prezesa NiD'u zapewnienia, że „pół-uznaniem“ półkomitetowi podległe będą „narodowe oddziały wojskowe“ jest wprowadzeniem w błąd czynników amerykańskich, wiadomo bowiem, że Polskie Siły Zbrojne nie dadzą się podporządkować jakiemuś komitetowi.

Próby innego przedstawiania sprawy nie będą zgodne z rzeczywistością, ze znanymi założeniami polityki niepodległościowej jak i z postulatami zjednoczenia politycznego, które jedynie na warunkach uznania rządu jako jedyne go autorytetu w sprawach polityki zagranicznej i wojskowej dokonać się może.

Dlatego zapytujemy co znaczą wystąpienia p. R. Piłsudskiego i jak je pogodzić z obecną akcją w sprawie zjednoczenia?

POMÓŻ STUDENTOWI NA KONTYNNENCIE

Wydaje mi się, że publiczna dyskusja nad zagadnieniami zjednoczenia politycznego, zagajona przemówieniem gen. Sosnkowskiego na uroczystości 3 Maja, stanowi konieczny i nieodzowny element akcji, w tym kierunku prowadzonej. Wydaje mi się, że publiczne, jawne i szczerze rozważanie głównych problemów naszego życia politycznego wzbogaci jego treść, poniesie naprzód rozwój naszej myśli i stanie się przez to czynnikiem rzeczywistego odnowienia, odświeżenia naszej politycznej ideologii.

Sama idea zjednoczenia politycznego, jest wśród szerokiej opinii polskiej niesporna. Ogólna aproba społeczeństwa z jaką spotkały się misje, otrzymane w tym kierunku od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego przed kilku laty przez prof. Paszkiewicza, następnie przez gen. Kukieła, a wreszcie ostatnio przez gen. Sosnkowskiego, jest tego oczywistym dowodem. Istotą zagadnienia tkwi więc nie w tym, czy winniśmy dążyć do zjednoczenia, bo to jest niesporna, ale jak mamy cel ten osiągnąć, jakimi metodami i na jakich zasadach? Na tym też odcinku zagadnienia bowiem natrafiano dotychczas stale trudne i jeszcze nie przewyżnione przeszłości.

Chodzi bowiem o to, aby zjednoczenie stanowiło postęp w organizacji naszego życia politycznego, aby stało się czynnikiem pobudzającym naszą żywotność i twórczość ideową, aby rzeczywiście poprowadziło nas do walki o niepodległość na terenie międzynarodowym. Jest jasne, że zasadnicze warunki tego zjednoczenia to 1) obowiązująca Konstytucja, jako prawne jego ramy i 2) gwarancja, że będzie utrzymana pełna niezależność, materialna i moralna od obcych dyspozycji politycznych.

Wychodząc z tego punktu widzenia i opowiadając się za jawnością, otwartością oraz publicznym, wciągającym opinię całego społeczeństwa charakterem dyskusji o zjednoczeniu, chciałbym przede wszystkim wyrazić *mój żal i rozczarowanie odnośnie do odpowiedzi Rządu na zarzuty, pod jego adresem, zawarte w ostatnim przemówieniu gen. Sosnkowskiego.* Wydaje mi się, że odpowiedź ta była zbyt ogólnikowa, podczas gdy wyjaśnienie sprawy wymagało raczej właśnie szczegółów i dokumentów. Mam tu na myśli zarówno odnośny ustęp ekspozycji ministra spraw zagr. jak dzisiejsze oświadczenie Rządu.

Gen. Sosnkowski postawił Rzadowi publiczny zarzut, że jego odmoowna odpowiedź w sprawie tak zwanego zjazdu ambasadorów w Waszyngtonie podawała „rację niezrozumiałą i nie zupełnie zgodną z wymaganiami szczerości“. Jest to zarzut poważny i musi być przyznany, że oczekiwałem na to ze strony Rządu ogłoszenia korespondencji w tej sprawie, lub przynajmniej bliższych szczegółów, a nie jedynie ogólnikowego zaprzeczenia. Osobiście nie mam podstaw do nieufności do stanowiska Rządu w tej sprawie, ale mam głębokie przekonanie, że dokumentarne, szczegółowe wyjaśnienie tego nieporozumienia, jest nieodzowne i pozwoliłoby opinii społeczeństwa na wyrobienie sobie właściwego sądu o sprawie.

(Wyrażwszy uznanie stronnictwom Rady Nar. za ogłoszenie swoich warunków zjednoczenia i zastrzeższy się przeciw próbom wciągania pro-jaltanckich grup Mikołajczyka, Dr. Z. S. mówił dalej.)

Ze względu na akcję, którą gen. Sosnkowski prowadzi, najbaczniejszą uwagę i analiza należy się tu jego poglądom, wyrażonym ostatnio dnia 3 maja w Manchester. Zająłbym zbyt wiele czasu Wysokiej Radzie, gdybym wypowiadał się na wszystkie, różnorodnie tematy, w przemówieniu tym poruszone. Wydaje mi się natomiast potrzebne podjąć dyskusję z tymi niektórymi myślami, które będą moje wątpliwościami.

Naprzód sprawa rzekomej skłonności polskiej do przeceniania roli jedynostki w życiu narodu. Ten sąd wydaje mi się zbyt surowy, choć dość powszechnie przyjęty i często a z wielu stron społeczeństwu naszemu przypisywany. W rzeczywistości wydaje mi się, że bynajmniej nie różnimy się w tej mierze od innych narodów, a wśród dzisiejszych nastrojów polskiego uchodźstwa widzę nawet przeciwnie

wzmoczone skłonności wyższego rządu i przeciwne kultowi „mężów opatrnościowych“. Sądzę mianowicie, że szerokie masy emigracji polskiej rozwinęły w sobie na pierwszym miejscu zdrowy i cenny, głęboki szacunek dla instytucji państwowych oraz dla osobistości, jako dzierżycieli tych publicznych, cywilnych czy wojskowych godności. Nie widzę natomiast bynajmniej wśród ogółu społeczeństwa jakiegos przesadnego kultu żyjących bohaterów, czy kierowniczych osobistości.

Tak samo wydają mi się niesłuszne i dające obraz niezgodny z rzeczywistością oceny, jakoby nad przeciwnościami wewnętrznymi naszego życia publicznego — zwłaszcza jak to mówi się teraz często o polskim Londynie — *górowały sprawy personalne i jakoby personalne, mało istotne względy były główną przeszkodą zjednoczenia.* Sądzę, przeciwnie, że spór toczy się o fundamenty naszego życia na uchodźstwie. Chodzi o utrzymanie twardej i trwałych elementów Państwa w postaci jego struktury, prawnej i o materialną podstawę niezależności w postaci — Skarbu Narodowego. Ci, którzy zlekceważyli — mam nadzieję przejściowo rolę tych czynników — winni się przekonać o ich bezcennej wartości.

Teraz przejdę z kolei do takiej oceny gen. Sosnkowskiego, która wydaje mi się trafna, ale z której mój sposób rozumowania każe mi wysnuć zupełnie odmienne wnioski. Chodzi o ujemną, wręcz *druzgocącą ocenę stanu naszej myśli politycznej.* Słusznie mówił bowiem w Manchesterze gen. Sosnkowski o „niechęci do samodzielnego wysiłku myślowego i o lenistwie duchowym“ a dalej o „zbyt wielu objawach konserwatyizmu, czy nawet bezwładności myśli, zbyt wielu przejawach nadmiernego przywiązania do ścieżek wydeptanych i form przeżytych, podczas gdy wszystko naokół nas ulega

CO PROPONUJE RADA

Ogłaszamy poniżej projekt Rady Politycznej w sprawie zjednoczenia politycznego.

Stronnictwa
nazywane dalej stronnictwami, działając przez swych należycie upoważnionych przedstawicieli w osobach
RADE JEDNOŚCI NARODOWEJ na zasadach następujących:

1. Celem Rady jest odbudowanie niezależnego państwa polskiego z granicą na wschodzie sprzed września 1939 r., na zachodzie — wzdłuż linii Odra-Nysa Łużycka i obejmującego Prusy Wschodnie, oraz zapewnienia państwu polskiemu ustroju demokratycznego.
2. Rada stoi na stanowisku ciągłości prawnej państwa polskiego oraz porządku prawnokonstytucyjnego i politycznego, jaki został zapoczątkowany przez oświadczenie Prezydenta R. P. z 30 listopada 1939 r., w sprawie wykonywania prerogatyw osobistych.
3. Rada składa się z przedstawicieli stronnictw. Do Rady wchodzi również osoba niezależna od stronnictw.
4. Przedstawiciele stronnictw delegują do Rady stronnictwa w liczbie następującej:
Stronnictwa
5. Ilość osób nie należących do stronnictwa, a wchodzących w skład Rady, nie może przewyższać 1/5 składu Rady.

PROJEKT DEKRETU

DEKRET
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
z dnia 195 r.
o Radzie Jedności Narodowej

Na podstawie art. 79 ust. (2) ustawy konstytucyjnej stanowiącej co następuje:

Art. 1.
Rada Jedności Narodowej, utworzona w dniu..... 1953 r. przez stronnictwa polityczne na czas wyjątkowych okoliczności wywołanych wojną, działa na podstawie statutu, stanowiącego załącznik do niniejszego dekretu.

Załącznik do dekretu STATUT RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ

1. Rada sprawuje kontrolę nad działalnością Rządu, a w szczególności: a) Rada rozpatruje sprawy wnoszone przez Rząd na jej sesje. Rząd wnosi w szczególności na posiedzenia Rady projekty dekretów Prezydenta Rzplitej, projekt budżetu i zamknięcie rachunków państwowych z uwagami Najwyższej Izby Kontroli. b) Rada ustala swoje stanowisko w sprawie zasad gospodarki funduszami publicznymi.
2. Rada sprawozdanie swego stanowiska o rozwoju, Rada — liczybą swych członków —

przemian Służne
Jakiś zalecenie stęce sta gen. S oparcie nego na rzedzie partiach rozumow giką. I pierwsz szey my czynieni serwow form p do sam sianiang niem d epigoński mionego wiste, że te ujem tycznego polityczni „par W tyi zumieć, wocześn miało b gen. Sos cy zcala cji part waniu? form p przez ob nopolu, leniem t myśli, k sam gen Myśle i cofani go. Albo ulegają to jest t tych wław gramu, łonie, o w naszym Sosnkow

W tym celu...
form p przez ob nopolu, leniem t myśli, k sam gen Myśle i cofani go. Albo ulegają to jest t tych wław gramu, łonie, o w naszym Sosnkow

TYCZNEGO ZJEDNOCZENIA SPOŁECZEŃSTWA

ahła w Radzie Narodowej dn. 16 maja b. r.

przemianom ciągłym i głębokim". Słusznie to są słowa i trafne ujęcia.

Jakie jednak są wnioski i jakie zalecenia? Poddawamy tak ostrej krytyce stan naszej myśli politycznej, gen. Sosnkowski zaleca następnie oparcie całego naszego życia publicznego na istniejących, a w pierwszym rzędzie na tak zwanych historycznych, partiach politycznych. Ten łańcuch rozumowania nie godzi się z moją logiką. Któż bowiem odpowiada w pierwszym rzędzie za taki zastój naszej myśli politycznej, gdzie mamy do czynienia z głównymi ośrodkami konserwowania „ścieżek wydeptanych i form przeżytych“, gdzie niezdolność do samodzielnego wysiłku myśli zastępowana jest rzekomym przywiązaniem do tradycyjnych programów i epigońskim kultem przywódców minionego pokolenia? Jest przecież oczywiste, że czynniki odpowiedzialne za te ujemne cechy naszego życia politycznego, to właśnie dzisiejsze partie polityczne, przede wszystkim tak zwane „partie historyczne“.

W tym ujęciu trudno też jest zrozumieć, dlaczego uzdrowienie i unowocześnienie naszej myśli politycznej miało polegać — jak pragnąłby gen. Sosnkowski — na syzyfowej pracy zcalania i odtwarzania tych form partyjnych, które uległy różnicowaniu? Czyż odtwarzanie dawnych form partyjnych i petrifikacja ich, przez oddanie im politycznego monopolu, nie stanie się właśnie utrzymaniem tego zastaju i konserwatywnymi myśli, który tak stanowczo i słusznie sam gen. Sosnkowski napiętnował?

Myślę, że był by to proces wsteczny i cofanie naszego rozwoju politycznego. Albowiem, jeśli grupy polityczne ulegają różnicowaniu się i rozłamom, to jest to również wtórnym objawem tych właśnie niedomagań myśli i programu, tego zastaju ideowego w ich łonie, o którego ujemnych objawach w naszym życiu mówił słusznie gen. Sosnkowski. Rozchodzenie się starych

formacji partyjnych to w istocie rzeczy właśnie opuszczanie owych „wydeptanych ścieżek“ i przestarzałych programów oraz stanowi raczej zapowiedź poszukiwania nowych dróg.

W tej sytuacji, próby zcalania i jednoczenia politycznego na dawnych, zwyczajnych podstawach na zasadzie monopolu niektórych partii wydają mi się raczej mechaniczną metodą, która nie może chyba dać rezultatów pomyślnych, głębokich ani trwałych. Tęgo rodzaju droga postępowania, którą gen. Sosnkowski w swojej mowie z 3 maja z pewną subtelną, a trafną ironią porównał do niewdzięcznej pracy „klejenia garnka“, budzi we mnie poważne wątpliwości. Obawiam się, że będzie to praca syzyfowa, a taki sklepany garnek nie długo by próbę życia wytrzymał.

Na jakiej więc drodze poszukiwać rozwiązań właściwych? Myślę, że twórcze i trwałe zjednoczenie wypływać może jedynie z głębszego nurtu świeżej i nowoczesnej myśli politycznej, opartej na fundamentach naszej struktury państwowej i nawiązującej do dobrych tradycji społecznego życia politycznego, ale przede wszystkim — jak myśli zdolnej do patrzenia w przyszłość i do samodzielnego, nowej twórczości. Tylko w duchu twórczości ideowej i śmiałej samodzielności myśli, postępująca ewolucja w łonie naszego społeczeństwa — bezpartyjność, czy też zorganizowanego w stronnictwach — prowadzi do istotnego jednoczenia naszej politycznej pracy, ku największemu pożytkowi walki o niepodległość.

Rozumiem, że jest to droga dłuższa i trudniejsza, bo wymaga głębszego wysiłku i pracy na dalszą metę. Niemniej, skoro prowadzimy gruntowną dyskusję nad reorganizacją form społecznych naszego życia politycznego, chciałem podzielić się z Wysocką Radą moimi w tej mierze poglądami.

dami. A kiedy myślimy o tych zadaniach, niech mi będzie wolno przypomnieć fundamentalną zasadę naszej Konstytucji, która nakazuje każdemu pokoleniu „wysiłek własnym wzmocnić siłę i powagę Państwa“. Tym bardziej w dzisiejszym, tragicznym położeniu Polski winniśmy o tym moralnym obowiązku konstytucyjnym pamiętać.

Na Zjazd Legionistów w Ameryce

Otrzymałmy następującą odezwę:

Koledzy! 39 lat minęło od dnia, kiedyśmy przywdziali mundury wojska polskiego. Po stu dwudziestu latach naród polski ujrzał znów srebrne orły, jawnie noszone na czapkach żołnierzy polskich. Rodzące się z wizji i trudu i polku Komendanta Polskiej Siły Zbrojnej wkroczyli na widownię świata, aby wtedy „gdą waży się losy Polski, polskiej tylko szablę nie zabrakło“. Mielśmy to szczęście i zaszczyt, że pierwszy posłaliśmy obalac stare, a wbijając nowe słupy graniczne Wolnej Rzeczypospolitej. Wielu z nas padło po drodze. Przeżyli szereg. Nie oszczędził nam los ponownej tragedii utraty wolności. Rozrzuca nas po wszech kątach świata straszliwa zawierucha i dzieło pokolenia w niwece obróciła. Ale uczył nas Komendant, że zwycięstwo tak długo jest gwiazdą przewodnią żołnierza, dopóki sam siebie nie uznał za pokonanego.

Po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej stajemy w szeregu, aby się polityczny, odbudować stargane więzy koleżeństwa, rycerską przeszłością rozjaśnić ponure mroki dnia dzisiejszego.

Koledzy — wzywamy Was na zbiórkę w dniu 6 czerwca br. o godzinie 12 w południe w Nowym Jorku.

Zjazd nasz odbędzie się w ramach ogólno-amerykańskiego zjazdu kombatanów polskich i potrwa dwa dni.

Koledzy! rejestrujcie się i piszcie po informację do Komitetu Wykonawczego P.S.Z.: 11, Cooper str, New York 34, N.Y.

Za Komitet Zjazdu Legionistów

W. Kowalski gen. bryg. I Brygada Legionów
M. Szyrowski II Bryg. Legionów
J. Kanarek III Bryg. Legionów.

MIEDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Zwykle tak bywa, że ludzie uchodzący za cyników i kpiarzy, rozczulają się nagle w chwilach niespodziewanych. Niekiedy widok „nieznaczającego“ przedmiotu lub dźwięk słowa, przebiegają jak masło z rozmyśleniem zbudowane skorupę pozorowej obojętności i oschłości, i oto człowiek staje przed sobą beznadziejny i zawstydzony jak starszy pan, który nagle ujrzał swą postać nago w lustrze.

Od wielu pokoleń powieściopisarze twierdzą, iż jest to moment, gdy w starym pułkowniku, bezwzględnym kapitaliście, okrutnym tyranie, krwiożerczym rewolucjonście i brodatym anarchiście przejawia się tzw. „złote serce“.

Podejrzewam, że i ja mam „złote serce“. Objawienie tej prawdy nastąpiło w sposób nagły na widok... kuźni. Tak jest, zobaczyłem prawdziwą, czynną kuźnię polową tzn. kuźnię wojskową, obsługiwana przez kilku osmolonych i klnących szpetnie kawalerzystów, w fartuchach i nieodstępnych ostrogach w samym środku Londynu, pod starymi drzewami Hyde Parku; wg geografii polskiej w „pół drogi między klubem „Białego Orła“ i „Ogniskiem“. Stałem przed nią z rozdziawioną gębą, rzyknął spóźnieniam na wszystkie pozostałe jeszcze w tym dniu zebrania polityczne, społeczne, kulturalne i oświatowe, tudzież spóźnienie do kina, co niewątpliwie jest większym poświęceniem.

Zmotoryzowani weterynarze i konni lotnicy

Kuźnia polowa w parku londyńskim należy oczywiście do zespołu przygotowań do koronacji królowej Elżbiety. Znajduje się ona na skrajnie spórego obozu, gdzie stacjonują rumaki tych kilku oddziałów wojskowych, które na tę uroczystość wystąpią konno. Gdzie są konie, muszą być i weterynarze. Ci urządzają się wygodnie i nie rezygnują z wygodny trójki motorowej. Korpus weterynarii jest zmotoryzowany. Natomiast zdumienie wywołuje proces nawrotu do tradycji konnej najbardziej nowoczesnej ze wszystkich broni — lotnictwa! Tak jest. Nad bramą obozu powiewa sztandar „Rafu“ i lotnicy w ostrogach czyszczą konie. Zupelnie prawidłowo; zgrzebiło w lewej, szczołka w prawej ręce, szelki opuszczone na spódnię, czapka zsunięta na tył głowy. Od czasu do czasu przewrta; lotnicy luzak włazi pod konia na kilka szybkich „sztachów“ z papierosa zapalonego zapałką pocieraną o wywieśzkę z napisem „palenie surowo wzbronione“. O miłe wspomnienia...

Rozmowy z tłumem gapiów nie wyjaśniają tajemnicy dlaczego lotnictwo ma paradować konno. Niekiedy z rasatych emerytów przyglądających się z wazetą w ręku i tłumem dzieci czynności kućci koni, twierdzą, że paradny strój lotników przewiduje kółka huzarskie i długie buty. Zobaczymy.

Pani Pearl Mesta ma własne poglądy

Anglicy nigdy nie meczą się wyjaśnianiem trudnych zjawisk. W żadnym zaś wypadku nie czynią tego, gdy kogoś ciekawia ich własne obyczaje. „Tak widocznie musi być“ odpowiadają spokojnie spoglądając z wyższością i absolutnym brakiem zacierawienia na badawczego cudzoziemca. Tłumaczy z tego niekiedy innym co powinni robić i jak bardzo są niedoskonalymi. Metodę tę zastosował niedawno P. Attlee wypowiadając swe poglądy na temat konstytucji amerykańskiej. Ożywił tym samym starą tradycję pouczeń, które dawano nam na temat naszej własnej historii i naszej głupoty, gdyśmy nie chcieli dać się przekonać, że Stalin to nasz przyjaciel i że nie Polseć nie grozi jeśli będziemy wszyscy hurmem głosować na Mikolajczyka. Bieur miał się wówczas zawstydić i jak niepyszny „zdemokratycić“ na wieczną konfuzji swojej pamiętkę.

Coprawda Amerykanie też nie są Anglikom dłużni. Wystarczy przeczytać opis uroczystości jubileuszowych królowej Wiktorii przez Marka Twaina, albo jeszcze lepiej, wypowiedzi senatora Thompsona z Alabamy sprzed dwóch czy trzech lat, kiedy to ten mąż stanu odbył dwutygodniową podróż po Europie i „wszystko już wiedział“.

W ciekawym procesie obrucania się dzęchłymi kotami poprzec Ocean przez angielskich i amerykańskich kuzynów (ciekawym nie dlatego że jest to zjawisko nowe, lecz dlatego, że nastąpiło bez zrozumiałego powodu) głowę na karaku zachowują przedstawicielki płci pięknej. Pani Pearl Mesta, która przejdzie do historii nie tyle jako pierwszy damski ambasador Stanów Zjednoczonych u dworu i rządu W. Księstwa Luksemburg, lecz jako natchnienie dla autora komedii muzycznej p. t. „Call me Madam“, w t. zw. „godzinie kobiecej“ w programie radiowym BBC z lekceważeniem odrzuca machnięciem ręki głupią męską historię wzajemnych niechęci. „Każdy Amerykanin powinien pomieszać z rok w Anglii“ — mówi z przekonaniem — „lub jeszcze lepiej, dwa lata“ — dodaje po namyśle — „wtedy będzie wszystko rozumiał“. Powinna dodać: „i wszystko wybaczać“.

Kariera pani Peggy O'Neile

Jest zupełnym przypadkiem, że anegdote o Peggy umieszczam bezpośrednio po plotce o pani Pearl Mesta. Damy te nie wiele miały do siebie wspólnego, poza zamiłowaniem do podróży i poza zdrowym rozsądkiem, którym obdarzone były w równym stopniu. Otóż Peggy O'Neile była jedyną chyba kobietą, której cnotliwości zajęła cztery lata obrad gabinetu Stanów Zjednoczonych i doprowadziła do dymisji wszystkich jej członków. Brzmi to dość podejrzanie, musimy zatem sprawę przypomnieć do wiadomości, by nie rzucić cienia na cienie szanownych polityków sprzed lat stu, żaden bowiem z członków gabinetu nie uszczuplił osobiste cnotliwości Peggy, oczywiście z wyjątkiem jednego. Ten jeden nazywał się Eaton i miał prawo do jej cnoty, prawdziwej czy domniemanej, gdyż był jej mężem. Otóż Peggy była córką właściciela tawerny w Waszyngtonie w zamierzonych czasach, gdy żył Andrzej Jackson. Czasły te znany doskonały choć zgola niedokładnie dzięki wynalazkowi „technicoloru“, co jest ponoc zasługą, również kobiecą, niejakiej pani Natalii Kalmus.

Jak wynika z interpretacji historycznej stosowanej przez Metro Goldwyn Mayer i Warner Brothers (tudzież przez szereg pomniejszych firm filmowych), kobiety w hi-

RADA POLITYCZNA W SPRAWIE ZJEDNOCZENIA

Powołanie do Rady przedstawicieli duchowieństwa następuje przez zwrócenie się stronnictw do władz duchownych o delegowanie do Rady swych przedstawicieli.

Powołanie innych osób nie należących do stronnictw następuje w wyniku porozumienia stronnictw.

6. Pierwsze posiedzenie Rady zwołują stronnictwa na mocy wspólnej uchwały.

7. Rada wybiera na pierwszym posiedzeniu swego przewodniczącego i innych członków Przewodniczącego.

8. Kadencja Rady trwa dwa lata. Powołanie nowej Rady następuje w sposób, określony w par. 4 i 5 w ciągu dni 30 od wygaśnięcia mandatów poprzedniej Rady. Stronnictwa i władze duchowne nie mogą odwoływać swych przedstawicieli w toku kadencji, lecz w razie ustąpienia swego przedstawiciela delegują innego.

9. Stronnictwa zawierające niniejsze porozumienie stają na stanowisku, że przy przeprowadzaniu przez Prezydenta R. P. konsultacji miarodajna jest opinia stronnictw tworzących niniejsze porozumienie.

10. Stronnictwa zwrócić się do Prezydenta R. P. o przyjęcie do wiadomości powstania i ukonstytuowania się Rady, wydanie dekretu o jej statucie, oraz o rozwiązanie Rady Narodowej i uchylene dekretu z 9 grudnia 1939 r. (Dz. U.R.P. Nr. 104 poz. 1008 z 1939 r.) wraz z późniejszymi zmianami.

11. Stronnictwa wchodzące w skład Rady Politycznej, oświadczają, że Rada ta, z chwilą ukonstytuowania się Rady Jedności Narodowej, zostanie rozwiązana.

12. Porozumienie niniejsze nabiera mocy obowiązującej w dniu podpisania.

ART. 2. DEKRETU

Art. 2.

Z dniem wejścia w życie dekretu niniejszego traci moc obowiązująca dekret Prezydenta Rzplitej z dnia 9 grudnia 1939 r. o powołaniu Rady Narodowej Rzeczypospolitej (Dz. U.R.P. z 1940 r. Nr. 8, poz. 22) z późniejszymi zmianami.

Art. 3.

Wykonanie dekretu niniejszego porucza się Prezesowi Rady Ministrów.

Art. 4.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

PREZES RADY MINISTRÓW
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

JEDNOŚCI NARODOWEJ

Rząd przynajmniej dwa razy do roku przedstawia Radzie wyniki swej działalności i swe zamierzenia na okres następny.

2. Rada przeprowadza rozprawę nad sprawozdaniem Rządu i określa na tej podstawie swój stosunek do Rządu. Niezależnie od rozprawy nad sprawozdaniami Rządu, Rada — na wniosek połowy statutowej liczby swych członków — może określić swój stosunek do Rządu.

1. Rada może zgłaszać wnioski dotyczące potrzeby wydawania odpowiednich dekretów i rozporządzeń.

2. Rada może z własnej inicjatywy składać oświadczenia w sprawach publicznych po uzgodnieniu tych oświadczeń z Rządem.

3. Członkowie Rady mogą kierować zapytania do Prezesa Rady Ministrów i ministrów. Prezes Rady Ministrów lub właściwy minister udziela odpowiedzi na zapytania w ciągu 30 dni od jego otrzymania. Rada może uczynić odpowiedź przedmiotem rozprawy.

3. Kadencja Rady trwa dwa lata. Powołanie nowej Rady następuje w sposób, określony w par. 3. Rada zbiera się na pierwsze posiedzenie w nowej kadencji nie później niż 31-go dnia od wygaśnięcia mandatów poprzedniej Rady.

2. Po zakończeniu kadencji Rady, Przewodniczący Rady sprawuje swe obowiązki, aż do ukonstytuowania się następnego składu Rady i zwołuje pierwsze jej posiedzenie w nowej kadencji.

3. Rada może się rozwiązać własną uchwałą, powziętą większością 2/3 głosów przy udziale co najmniej połowy swego składu.

14. Rada uchwała swój regulamin i regulaminy komisji.

Kom. Zagr. Stron. Pracy i sprawa konsolidacji

Otrzymałmy następujący komunikat Komitetu Zagranicznego Stronnictwa Pracy:

Na posiedzeniu w dniu 14 maja Komitet Zagraniczny Stronnictwa Pracy rozpatrywał szereg spraw organizacyjnych, między innymi sprawę zjazdu delegatów kół, a oprócz tego rozważał problem ogólnej konsolidacji obozu niepodległościowego. W wyrażeniu dążeniu do zgody Komitet Zagraniczny postanowił celem dania dobrego przykładu podjąć kroki zmniejszenia trudności, jakie mogłyby powstać na odcinku ruchu chrześcijańsko-demokratycznego.

Biorąc pod uwagę, że od Komitetu Zagranicznego odpada niektórzy członkowie w r. 1947, a inni w r. 1951, Komitet postanowił nie zajmować się tymi, którzy poruczyli platformę legalizmu i oddali się pod komendę p. Mikolajczyka. Chcąc natomiast ułatwić porozumienie z pozostałymi Komitet wyraził gotowość przywrócenia w Komitecie Zagranicznym status quo z maja 1951 r., nie wyłączając stanowisk kierowniczych. Propozycja ta wydaje się najłatwiejszą i najprostszą drogą do porozumienia, gdyż jeśli istotnie powodem konfliktu były tylko rozbieżności poglądów na konsolidację całego obozu niepodległościowego, to z chwilą zbliżania się tej upragnionej konsolidacji powinien nastąpić powrót do organizacji tych, którzy poprzednio przez wiele lat uważali Komitet Zagraniczny za właściwe kierownictwo i reprezentację ruchu.

przy udziale co najmniej 1/2 ogólnej liczby członków, z wyjątkiem przypadku przewidzianego w par. 13 ust. (3).

13. Kadencja Rady trwa dwa lata. Powołanie nowej Rady następuje w sposób, określony w par. 3. Rada zbiera się na pierwsze posiedzenie w nowej kadencji nie później niż 31-go dnia od wygaśnięcia mandatów poprzedniej Rady.

2. Po zakończeniu kadencji Rady, Przewodniczący Rady sprawuje swe obowiązki, aż do ukonstytuowania się następnego składu Rady i zwołuje pierwsze jej posiedzenie w nowej kadencji.

3. Rada może się rozwiązać własną uchwałą, powziętą większością 2/3 głosów przy udziale co najmniej połowy swego składu.

14. Rada uchwała swój regulamin i regulaminy komisji.

„Poole“ piłkarskie uczą nas o życiu emigracji polskiej

Na „poolu“ grywa się w celach szybkiego wzbogacenia. Szuży się zatem szatanowi chciwości. Można jednak pociążyć przyjemne z pożytecznym. Pozyteczne polega na studiowaniu składów drużyn i rozmaitych lig w dalekiej Australii. Co krok napotyamy dziwne jak na Australii nazwy: Oto „Polonia“ i „White Eagle“ (Biały Orzeł) weszły do pierwszej ligi w stanie Victoria; inna „Polonia“ uwiija się zważo po boiskach Australii Zachodniej, towarzyszy jej „Sokół“, niestety w „drugiej lidze“. Spotykamy też i towarzyszy niedoli z innych krajów „Miedziorz“: Beograd, Pannonia, Boheimans, Budapest. Stare, dobre czasy wracają wspomnieniem na wiadomość, że „Cracovia“ gra z „Makkabi“. Niestety jak dotąd tylko w Perth, W. Australia.

„Polityka na wesoło“

Jak na turnieju kwiatowym wypada mi nareszcie odrzucić kwiatek w stronę redaktora „Polityka na wesoło“ w „Ostatnich Wiadomościach“, organie Oddziału Wartowniczych. Nie po raz pierwszy bowiem spadł mi na kolana cały bukiet przyjemnych uwag na temat „plotek“.

Dość stabo mi zwykle idzie pisanie komentarzy, osmielę się jednak tym razem zaryzykować i zakomunikować koledze od „Polityki na wesoło“, że zawsze zaczynam czytanie „Ostatnich Wiadomości“ od jego rubryki. Jeśli moje stwierdzenie wywoła kwas w redakcji, proszę zapewnić wszystkich zainteresowanych, że czytam także z przyjemnością całość numeru. Czytam i wielu rzeczy się uczę. Ostatnie Wiadomości“ bowiem są pismem wzorowym pod względem techniki dziennikarskiej i umiejętności redagowania.

Razem z „plotkami“ miłych słów doczekał się w „Ostatnich Wiadomościach“ redaktor „Pokrzyw“. Chciałem im być przekazać, podejrzewam bowiem, że jako redaktor pisma humorystycznego sam nigdy nie czyta. Niestety jest to osoba nieuchwytna, będzie więc żył w nieświadomości pochwał, których mu udzielono.

J. P. H.

JÓZEF RELIDZYŃSKI

BOMBA W ATELIER FILMOWYM

Z cyklu: „Byłem gościem Sowietów“*)

ZWIEDZALIŚMY oczywiście wytwórnie filmowe. Były wtedy jeszcze meliczne i dość prymitywne urządkowane, choć dzięki znakomitemu reżyserowi, jak Pudowkin, Eisenstein, Aleksandrow itd., produkcja sowiecka, poczęła już zwracać na siebie uwagę świata filmowego.

Jedną z tych wytwórni utrwała mi się specjalnie w pamięci, może dlatego, że pobudziła moją wyobraźnię. Mieściła się bowiem w słynnej przed pierwszą wojną światową podmiejskiej restauracji „Jar“.

W owym to jarze moskiewskim szerokie natury bogatych kupców i „gwardyjców“ wyładowywały się w ściganiu na ziemię obrusów z bufetów lub ze stołów, łącznie z całą zastawą, tłuczeniu cennych luster, rąbaniu palm i tym podobnych niewinnych igrzaskach.

W dawnym królestwie Bachusa i Wenery zagnieździły się obecnie... jupiter filmowe, usuwając ślady poprzedniego życia i użycia z jednym, prawdą, wyjątkiem...

Separatki, czyli — jak się wtedy mówiło — „gabinety“, mieściły garderoby artystów. Ale i one były już tylko pobielanymi grabiami.

Ckliwa woń stęchliny, pomieszana z zapachem pudru i perfum, tu i ówdzie jakaś mocno nadwyreżona otomanka, albo lustro z nagryzłymi na nim diamentem pierścionka podpisami i napisami w różnych językach (widziałem i polskie!) — oto wszystko, co zostało po tamtych czasach i ludziach. Lustra te, porysowane, przyćmione, jakby oślepie, szczególnie mnie fascynowały.

Gdzie byli ci bywalcy „Jaru“, co beztrako, niepewną ręką próbowali utrwalili na nich swoje osoby i przeżycia? Gdyby tak mogli opowiedzieć dzieje ich życia i śmierci, toż dopiero byłby film nad filmy!...

Ale oni milczeli. Milczały także lustra.

Tylko w grobowej ciszy, gdzie za postrzępioną tapetą chrobotała mysz, nieprzejawnie trząskalo coś w starych meblach...

ATYMCZASEM w atelier, w którym wrzało, jak w kotłach, i gdzie w przeciwieństwie do nieco upiornych garderób, kipiało życie, — filmowano tam razem jakąś bzdurną komedię z nieodłącznym krasnoarmiejcem i traktorzystką.

W przerwie reżyser zapoznał nas z artystami.

Przyjęli goście polskich szczerze i kordialnie; z paniami wytworzył się miły nastrój towarzyskiego flirtu. W ogóle z zętknięcia się ze światem artystycznym w Moskwie wyniosłem same dobre wrażenia i wspomnienia, podczas gdy urzędowi gospodarze z największym ugrzecznieniem łączli dozę zakłamania i niechęci do Polaków.

Nie wiem kto mi podszepnął — anioł czy diabeł — wziąć ze sobą do atelier, kupioną na drogę w Warszawie, numer „Asa“ — jedno z wydawnictw ilustrowanych krakowskiego „Ikaaca“. Chciałem, zdaje się, pokazać reżyserowi sowieckiemu zdjęcia z jakiegoś filmu polskiego.

„As“ w każdym numerze poświęcał sporo miejsca modom kobiecym i nowościom paryskim, stąd też był bardzo chętnie czytany przez pleć piękną. I tutaj, skoro tylko miłe córy dziesiątej muzy spostrzegły estetyczny dodatek z fatalaszkami niewieściami, rzuciły się nań, niby lwice na niewinną gazelę, tak iż wkrótce zostały z niego ledwie strzępy.

Rozpoczęła się ożywiona dyskusja: — A widzisz!... — A nie mówiłam!... — Nieprawda, mówiłaś co innego!... — Właśnie tak, jak ja sobie wyobrażałam!... itd.

Sprzecznie nie położył kresu ani czerwony sygnał na rozpoczęcie zdjęć, ani gwizdek reżysera. Ten ostatni zresztą sam z wielkim zainteresowaniem przyglądał się poprzez ramie jednej z artystek modelom pięknych sukien i kapeluszy, reprodukowanych w „Asie“.

Scenę tę chmurnym spojrzeniem obserwował z boku — *de nomine* — „pomocnik reżysera“, *de facto* — jestem przekonany — agent sowieckiej Bezpieki, zwierzchnik reżysera i pierwsza osoba w wytwórni. Jego mroczna gęba i pewność siebie aż nadto świadczyły o roli, jaką tu odgrywał.

W pewnej chwili podszedł, mrużąc oko do grupy artystek. W mgnieniu oka rozpięzły się jak spłoszone stado kuropatw. Reżyser szybko wrócił na swoje miejsce, rozbiłszy jupitery i zdjęcia się rozpoczęły.

Ale nastrój był już do końca zwarzony.

TYMCZASEM w przyległym pokoju, dokąd przeszliśmy na szklankę herbaty, rzekomo „pomocnik reżysera“ zwrócił się do mnie z przymiłym uśmiechem i wręczając mi porzuconego w popłochu „Asa“ rzekł słodkiutkim głosem:

— Kobiety są wszędzie jednakowe... lubią podziwiać piękne stroje... no cóż?... wiadomo... kultura!... Ale Paryż czy Warszawa, a Moskwa, to całkiem różne rzeczy... U nas w Rosji sowieckiej życie surowe, inne mamy przed sobą zadania... Poprzez pełne wyrzeczeń dziś — kręcił dalej katarzynkę wytartych frazesów — do słonecznego jutra!...

— A na razie — pomyślałem sobie — „nim słońce wzejdzie“... najmilszociwiej zakazano wyświetlania zagranicznych filmów salonowych, aby ich przepych wewnątrz i strojów, ich życie z innej planety, nie rzuciły tym jaskrawszego światła na nędzę sowieckiego bytowania!...

A na razie jedna ze znanych artystek sowieckich, kiedy ją poprosiłem, czy by nie wybrała się ze mną na dancino w „Metropol“, odrzekła ze szczerym westchnieniem:

— Niestety, niemożliwe... Po pierwsze, nie mam się w co ubrać, po drugie, nam nie wolno pokazywać się z cudzoziemcami!...

— A gdzie indziej? — spytałem.

— Nie ma takiego miejsca w Moskwie, gdzie by nie sięgnęło ich oko i ucho — brzmiała odpowiedź.

Tak, stanowczo... podrzuciłem bombę...

ów niewinny „As“, niby kamień, rzucony w gładką ton jeziora, zamącił spokój tych biednych duszynek kobiecych, spragnionych, jak ich siostrzyce na całym globie, choć ździebelka mody, estetyki, wykwiutu.

Odtąd będą śniły o sukniach i kapeluszach paryskich, a choć się nie zdradzą ze swoimi „kontrewolucyjnymi“ nastrojami wobec „pomocników reżyserów“, staną się niemile i zatrują życie mężom i kochankom. Ot i polska intryga!...

Jak skutecznie POMÓC RODZINIE W POLSCE?

NAJLEPIEJ doradzi nasz Nowy Cennik Nr. 118

FREGATA (MERCHANTS) LTD.

122, Wardour Str., London, W. 1.

Jednym z najlepiej opłacających się obecnie to: PLASTYK — imitacje wszelkich skór. Oferty na żądanie.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

OŚWIATA NA WSZYSTKICH SZCZEBŁACH

PO pracach Rady Kulturalno-Oświatowej i rezolucjach zjazdu Zjednoczenia Polskiego w sprawach kulturalnych, przyszła kolej na następne wielkie wydarzenie, które może otworzyć nowy etap w zakresie organizacji życia oświatowego na emigracji. Mamy tutaj na myśli zreferowane osobno „Zebrań założycielskie“ odbyte w dniu 14 bm. w „Ognisku“, w celu powołania do życia „Polskiej Macierzy Szkolnej“, a w dwa dni później urządzona wraz z „Instytutem Badania Zagadnień Krajowych“ w tej samej sali „Konferencja poświęcona sprawom oświatowym i wychowawczym“, jako wstęp do dwudniowego zjazdu Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego za Granicą w dn. 16 i 17 bm. Na konferencji tej zgłoszone zostały referaty prof. dr. T. Sulimirskiego, dr. S. Mękarskiego, min. Z. Rusinka i dr. T. Offerta, przeprowadzona była dyskusja i zorganizowana wystawa książki szkolnej i prasy młodzieży w Kraju i na emigracji.

Poza tym na jednym z ostatnich zebrań Głównej Komisji S.N. pod przewodnictwem gen. W. Andersa, uchwalono utworzenie „Funduszu Stypendialnego Skarbu Narodowego“, na prowadzenie przez młodzież studiów wyższych. Do komisji mającej się zająć opracowaniem regulaminu wybrani zostali pp.: gen. M. Kukiel, M. Murawski, prof. H. Paszkiewicz, B. Podolski, kons. dr. K. Poznański i min. Z. Rusinek.

Tymczasem 10 bm. w Domu Zjednoczenia Polek odbyła się uroczystość wręczenia matur abiturientom matematyczno-przyrodniczego liceum wieczorowego w Londynie. W prezydium zebrania zasiadł min. do spr. obywateli polskich na obczyźnie p. Z. Rusinek, któremu podlegała też sprawa oświatowa, rekt. T. Brzeski, dyr. S.W.J. Szydłowski, nac. T. Borowiecki, który przewodniczył komisji egzaminacyjnej, ks. prał. Stanisławski, ks. pref. S. Belch i członkowie ciała pedagogicznego w liczbie 13 nauczycieli. Zebranych słuchaczy liceum i gości dyr. liceum mgr. L. Bojczuk poinformował o istnieniu liceum od 1949 r. Dotąd odbyły się już 3 sesje maturalne. Wraz z 7 maturzystkami w rb. świadectwa dojrzałości otrzymały ogółem 22 osoby i 5 zdało egzaminy z 4 klas gimnazjalnych. Uczniowie składają się z młodzieży pracującej w 90% fizycznie, której warunki życiowe nie pozwoliły ukończyć studiów podjętych przeważnie w szkołach prowadzonych przez wojsko. Uzyskana matura daje im pełne prawa polskie studiów na PUNO i Uniwersytecie Wolnej Europy, ale ma przede wszystkim wartość, jako dowód hartu ducha i przywiązania do polskości.

Min. Rusinek wskazując na szczególną wymowę uroczystości zachęcał kończących liceum do zajęcia się pracą społeczną, wypowiadając się jako zwolennik przeluzowania starych kadr działaczy przez młodych. Po czym wręczył świadectwa pp. S. Maczulskiemu, Fr. Galbierzykowi, R. Graunbergowi, E. Kasprzykowi, A. Orłowskiemu, D. Turowskiej i R. Żbikowskiemu, pochodzących ze wszystkich niemal polaci kraju od Poznańskiego do Wileńskiego. W im. abiturientów odpowiadał p. R. Graunberg z Warszawy, podkreślając obiektywność uzyskanej wiedzy, w przeciwieństwie do fałszywych głoszonych za żelazną kurtyną, służących usprawiedliwieniu nieludzkich metod odczłowieczenia jednostki. Po części towarzyskiej odbyła się zabawa taneczna.

Na zakończenie cyklu odczytów o Ziemiach Odzyskanych, urządzonych w ramach Miesiąca Studenta p. Z. Jarkiewicz mówił 12 bm. w Domu Kombatanów o tle politycznym zagadnienia, cofając się do traktatu wersalskiego, prób odzyskania Mazurów i Śląska, o zainteresowaniach wykazanych w książkach Wańkowicza i Kisielskiego, o wystąpieniach w czasie wojny i deklaracjach władz krajowych, wreszcie o konferencjach w Teheranie, Jalcie i Poczdamie, i o zmianach w pojmowaniu zagadnienia polskiej granic zachodnich zależnie od układu stosunków między Rosją i Zachodem. Była to pożyteczna rekapitulacja faktów połączona z próbą określenia polskiej racji stanu.

Oprócz odczytu w Instytucie im. gen. Sikorskiego w dniu 13 bm. urządzono przez Stow. Prawników, na którym p. St. Lubodziecki mówił o „Terrorze jako metodzie rządzenia w Polsce“, odbył się tegoż dnia w Insty-

tucie Badania Zagadnień Krajowych, urządzony przez Stow. Ekonomistów pod przewodnictwem prof. T. Grodyńskiego niezwykle interesujący pod względem treści i metodyki opracowania odczyt p. dyr. S. Pawłowicza pt. „Gospodarka planowa w Polsce dzisiejszej“. Z fragmentarycznych źródeł prelegent odtworzył dzieje powojenne planowania gospodarczego w Polsce i dał obraz całokształtu życia gospodarczego, jak się ono odbija w poczynaniach planistów. W wnioskach stwierdził, że razem z rosyjskimi organizacjami, teoriami i metodami pracy do Polski zawleczony został szczególnie ostry stan chorobowy biurokracji wszelkiego rodzaju typami nadużyć itp.

Polskie życie gospodarcze, jak wielka ciężarówka zaryta w piasku z wielkim nakładem sił i ofiar w ramach planów przegrzewa się, zwolna rusza naprzód, dając rezultaty nie pozostające w żadnym stosunku do nakładu starań. Dyskusja z udziałem pp. inż. Szczepanowskiego, J. Poniatowskiego, Wojstomskiego, Hołyńskiego, prelegenta i przewodniczącego, rozwinęła i oświetliła dodatkowo tezy wysunięte w odczycie, zwłaszcza jeśli chodzi o odcinek rolnictwa i komunikacji.

Z wielką swadą wygłoszona była gawęda, którą dr. W. Guenther miał w „Ognisku“ 12 bm. pt. „Moje wspomnienia z dyplomacji“. Od powrotu z Kijowa do Warszawy, w chwili powrotu Kom. J. Piłsudskiego z Magdeburga, aż do wyjazdu z Aten, gdzie prelegenta wojna zastała w r. 1939, cały ten okres przewiał się w licznych anegdotach i obrazach z Ankary za Kemala Paszy, Bledu za króla Aleksandra Jugosłowiańskiego, Rzymu Mussoliniego i wiele innych, podczas misji na różnych stanowiskach dyplomatycznych. W wypowiedzi sali z ożywionym zainteresowaniem przysłuchiwał się mówcy i jego dawny szef w M.S.Z. obecny prezydent R.P. i prem. dr. R. Odzierżyński.

Życie teatralne zaczyna się powoli ożywiać. Po przypomnieniu kilku scen z „Wyzwolenia“ Wyspiańskiego przez Teatr Słuk Czynanych, przyszła kolej na wystawienie „Moralności Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej przez Warsztat Aktorski Studium Teatralnego ZASPZ, które omawiamy w osobnej recenzji. Nadto w rzadko wykorzystywanym medium radia pojawiła się zestawiona z fragmentów tłumaczonych wierszem przez Z. Bronclę polska wersja „Zabójstwa w Katedrze“ T. S. Eliota, nadawana 10 bm. w audycji dla Kraju Polskiej Sekcji BBC w reżyserii tłumacza. Słuchowski to powiązane tem muzycznym wystawione było z udziałem art. dram.: W. Wojteckiego (Tomasz Becket), I. Brzezińskiej, S. Szpiganowicza, K. Dygat, Z. Rewkowskiego, Z. Bronclę i in. członków sekcji. Z stosunkowo dobrze słyszalnej emisji, pomimo prób zagłuszenia, można się było przekonać o dobrym oddaniu wiersza oryginału w przekładzie. Brak komentarzy inscenizacyjnych pozwolił ocenić całą wartość tej audycji przede wszystkim tym, którzy mieli w pamięci ostatnią inscenizację „Morderstwo w Katedrze“ w Old Vic'u.

Tomasz Becket zabity został przez rycerza Henryka II w Katedrze w Canterbury na tle walk między władzą świecką i duchowną. W sto lat później fakt ten znalazł swój odpowiednik w męczennskiej śmierci św. Stanisława Szczepanowskiego, którego 700 rocznicę kanonizacji obchodzono w Londynie na akademii urządzonej w „Ognisku“ 17 bm., na której programem złożyło się m.in. wykonanie przez p. K. Rapaczynską w transkrypcji na fortepian części wielkiego oratorium Liszta pt. „Stanislaus“.

Dnia 19 bm. odbyła się nadto premiera „Morderstwa i Pieszczoły“, trzeciej z rzędu sztuki Z. M. Jabłońskiego, wystawionej przez angielski zespół w teatrze Klubowym London Gateway Theatre. Na piątek dn. 22 zapowiedziano sztukę Wł. Perzyskiego „Dziękuję za służbę“ w reżyserii Wojteckiego, z udziałem R. Pawłowskiej, K. Dygat, Z. Rewkowskiego i in.

Ogłoszony został wynik konkursu, rozpisanego przez Polską Rozgłośnię RWE w Monachium, na wspomnienie, list i esej. Warunki i skład jury podaaliśmy w swoim czasie. W dziale „Moje najciekawsze przeżycie z lat

1939-52“, 1 nagrodę otrzymała praca pt. „Złamany Krzyż“, której autorka zastrzegła sobie nie ujawnienie nazwiska, 2 nagrodę — B. Przyłuski za „Szezegowiec Abraham Monela“, 3 nagrodę A. A. Klotz za „Dziwną Mszę“. W dziale „List do Kraju“: 1 nagrodę otrzymał S. Gostek, godło „Trąba“, 2 nagr. godło „Borowik“ (autor zastrzegł sobie nie ujawnianie nazwiska), 3 nagr. O. Żeromska, godło „Zośka“. W dziale „Co Zachód może przeciwstawić komunizmowi“: 1 nagr. otrzymał M. Sambor, 2 nagr. J. M. Ursyn, 3 nagr. W. Nienski. Prócz tego wyróżniono 80 prac. Ogółem nadesłano 544 prac, z 22 krajów na 5 kontynentach. (n)

W TROSCE O MŁODZIEŻ POLSKĄ

POMOC na prowadzenie akcji niepodległościowej nie jest bynajmniej jedynym zadaniem Skarbu Narodowego. Według art. 2 Dekretu Prezydenta R. P. z dn. 14 października 1949 do zadań Skarbu należy również pomoc dla zabezpieczenia rozwoju kultury narodowej i narodowego wychowania młodzieży na uchodźstwie. Zadanie to było wykonane m. in. przez dotację dla kursów nauczania przedmiotów ojęzycznych w różnych krajach osiedlenia Polaków, przez zaopatrywanie dzieci i młodzieży w podręczniki szkolne, przez subdywowanie placówek kultury narodowej jak np. Biblioteka Polska w Paryżu. Zakres wysiłków Skarbu Narodowego rozszerza się obecnie na jeszcze jedną dziedzinę: umożliwienie młodzieży akademickiej wyższych studiów na obczyźnie. Przystąpiono do zorganizowania Funduszu Stypendialnego Skarbu Narodowego.

Studenti polscy w latach 1939 i następnych otrzymali stypendia wynoszące wiele tysięcy funtów. Tak np. same uniwersytety w Libanie miały z góra 400 studentów Polaków, korzystających ze stypendiów. W innych krajach cyfry te były jeszcze wyższe. Wielu spośród stypendystów to obecnie ludzie — jak na warunki emigracyjne — dobrze sytuowani, i słuszny wydaje się, aby przyczynili się ze swej strony do ułatwienia studiów swoim następcom. Główna Komisja Skarbu Narodowego, organizująca wspomniany Fundusz Stypendialny, pragnie właśnie byłym stypendystom ułatwić wywiązanie się z tego obowiązku przysięcia z pomocą swym młodszym kolegom.

Wpłaty na Fundusz Stypendialny będą księgowane osobno od ogólnych wpływów Skarbu Narodowego. Dla opracowania regulaminu Funduszu powołano specjalną komisję z ramienia Głównej Komisji Skarbu Narodowego. Wszli do niej: gen. dr. M. Kukiel, p. M. Murawski, prof. H. Paszkiewicz, p. B. Podolski kons. dr. K. Poznański i min. dla spraw uchodźstwa — p. Z. Rusinek.

Fundusz Stypendialny Skarbu Narodowego zapowiada się jako jedna z najważniejszych, konkretnych form zabezpieczenia rozwoju kultury narodowej.

KRZYŻÓWKA NR 30/53.

1	2	3	4	5
6			7	
8	9			10
11			12	
13			14	15
16	17		18	
19			20	
21				22

Poziome: 1) miasto we francuskiej Szwajcarii; 6) spotkanie go w herbach państwowych; 7) papuga; 9) litera grecka (wspak); 11) narodowość; 12) imię żony cesarza Karola, ostatniego monarchy Austro-Węgier (wspak); 13) ryba; 15) część twarzu (wspak); 16) minister skarbu w Królestwie Kongresowym (wspak); 19) choć (wspak); 20) roślina; 21) zawód, dziś już nie uprawiany; (wspak).

Pionowe: 1) poeta polski z drugiej połowy 19. wieku, znany z łatwości rymowania; 2) zaimek; 3) rodzaj uczy (wspak); 4) bóg grecki (wspak); 5) filozof grecki, uczeń Platona; 8) powieść, zaczynająca się od opisu Puszczy Jodłowej; 10) król wicz ateński, zabił Minoaura; 14) mieszaniec; 17) znak Zodiaku (wspak); 18) bitwa Napoleona.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28/53.

Poziome: 1) Chrzanowski, 7) rondo, 9) Suwałki, 10) centaur, 11) Rota, 14) emir, 15) ugor, 16) oset, 18) cebulka, 21) Martini, 22) sanie, 23) Sierakowski.

Pionowe: 2) zmora, 3) Rosen, 4) Wawer, 5) Grochów, 6) inu, 8) nensens, 12) taraban, 13) Stoczek, 17) terror, 18) komża, 19) Wasyl, 20) Fin.

Wszystkie drogi prowadzą do polskiej

APTEKI L¹

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Road, South Kensington, London, S. W. 3.
Tel. KENSington 7410

Wszystkie wszystkie LEKÓW do Kraju szybko i sumiennie.
Mgr. B. Dalski Mgr. L. Oliwa

Rozbudzona czujność

(Dokończenie ze str. 1)

czegoś w rodzaju terroru psychicznego. Każdy, kto ośmielił się przypomnieć własnie konieczność oparcia zjednoczenia na zasadach i z tego wyłącznie punktu widzenia ocenia dotychczasowe materiały, dotyczące tej sprawy, okrzykiem bywa przez pewne koła jako „wróg zjednoczenia”. Jest to niedopuszczalna metoda hipnotyzowania społeczeństwa, czemu — jeśli o nas chodzi — ulec nie zamierzamy. Tym bardziej, że nie przeskadała do pewnym czynnikiem, których stosunek do sprawy zjednoczenia jest co najmniej niejasny, uprawiać na łamach oddanej im prasy polemiki pełnej insynuacji z różnymi czynnikami i osobami, stojącymi na gruncie legalizmu.

przeznaczony do druku. Dlaczego? Nie wiemy. W każdym razie decyzja nieujawniania tego projektu, gdy stronnictwa i ugrupowania Rady Narodowej R. P. szerze i publicznie ogłosiły własne propozycje, jest dziwna i najzupełniej nieuzasadniona, a ponadto sprzeczna z tymi zaleceniami „szczerości”, „demokratyzacji życia publicznego”, mówienia społeczeństwu „szczerą prawdę”, o czym rozwodził się w Manchester tak szeroko i słusnie gen. K. Sosnkowski.

Zachowaliśmy w tym piśmie i zachowywać będziemy nadal należyty umiar w tych sprawach, gdyż szczeremu i rzetelnemu zjednoczeniu pragniemy. Ale to nie powstrzyma nas od mówienia społeczeństwu całej znanej nam prawdy. Drukowaliśmy dotychczas wszystkie dostarczone nam w sprawie zjednoczenia politycznego materiały, i to przeważnie bez komentarzy, ale nie widzieliśmy powodu do zatajania faktów lub do uznawania jednych dokumentów za „jawne”, a innych za „tajne”, tj. takie, które winny być ukryte przed społeczeństwem. W tych „zmowach milczenia” przed własnym narodem nie zamierzamy uczestniczyć. Nie ulegliśmy w czasie wojny próbom narzucania nam cenzury przez pp. Kota i Strasburgera, gdy przygotowawali oni wraz z Mikołajczykiem grunt pod kapitulację jaltańską.

PROJEKT Rady Politycznej ogłoszamy na innym miejscu. Lektura jego nie upoważnia do twierdzenia, że może on oddać rzetelne usługi sprawie zjednoczenia i służyć za podstawę dyskusji, albowiem sprzecznym jest on w wielu punktach z konstytucją i wykracza poza oświadczenie paradysej Prezydenta Raczkiewicza z dnia 30 listopada 1939 r.

Postanowienia konstytucji o Prezydencie i o Rządzie R. P. są w tym projekcie w praktyce przekreślone, albowiem całą władzę ześrodkowuje on w wyznaczonej wyjątkowo przez oligarchię stronnictw tzw. „radzie jednności narodowej”, która mianuje się sama poza udziałem Prezydenta R. P. Rola Prezydenta R. P. sprowadza się do roli kancelisty, przykładającego pieczęcie państwowe do uchwał stronnictw, których władze — w praktyce dożywotnie — przed nim nie są odpowiedzialne. Oczywiście o wyborach do tej Rady Jedności Narodowej mowy nie ma. Jest to szczególny sposób „upowszechniania odpowiedzialności” i wiązania ogółu, a zwłaszcza młodszych pokoleń do pracy państwowej, o czym gen. Sosnkowski słusnie mówił w Manchester.

Nawet tzw. przedstawiciele duchowieństwa i organizacji społecznych mają być powoływani z inicjatywy stronnictw lub na podstawie układów partyjnych.

Słowem, projekt Rady Politycznej na każdym kroku odsuwa Prezydenta R. P. i Rząd w cień, redukując ich rolę do czysto teoretycznej i symbolicznej. Legalizm w tym projekcie przestaje w praktyce istnieć.

Zapytujemy co to ma wspólnego z obowiązującym prawem i z konstytucją? I czy taki projekt może służyć za podstawę nie tylko dyskusji, ale i wypracowania jakiegoś projektu kompromisowego.

Pikantnym szczegółem projektu Rady Politycznej jest próba usunięcia z zasiadania w „Radzie Jedności Narodowej” żołnierzy w „służbie czynnej”. Wobec tego, że wszyscy żołnierze znajdują się dziś na bezterminowym urlopie, mogą więc być uważani przez kogós za pozostających w służbie czynnej. Przy takiej wykładni ten przepis projektu Rady Politycznej wyłączałby z pracy publicznej ogół niemal uchodźstwa wojennego, które jest uchodźstwem żołnierskim przede wszystkim. Krótko mówiąc, Rada Polityczna proponuje nam organizację polityczną bez Prezydenta i bez narodu, a przynajmniej tej jego części, która znajduje się w świecie wolnym i stanowi doświadczenie dla wszystkich warstw obywateli.

Ten przykład wskazuje, że sprawa zjednoczenia wymaga publicznego omawiania. Musimy z zalem stwierdzić, że dotychczasowe posunięcia w tej dziedzinie nie tylko nie wykazują zbliżenia stanowisk, ale muszą wzbudzać najdalej posuniętą troskę i obawy.

Czujność społeczeństwa, zarówno gdy chodzi o uzgodnienie podstaw zjednoczenia z Konstytucją, jak i z zasadami polityki niepodległościowej, jest dlatego jak najbardziej wskazana i konieczna. Najwyższym arbitrem w tych sprawach jest — rzecz prosta — Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

R. P.

Min. Sokołowski o mowie Churchilla

W odpowiedzi na interpelację wszystkich Klubów Rady Narodowej w sprawie ostatniej mowy premiera Churchilla — interpelację uzasadniał gen. Podhorski — min. spraw zagr. Sokołowski odpowiedział co następuje:

„Przemówienie premiera brytyjskiego w sprawie polityki zagranicznej w dniu 11 maja, stanowi niewątpliwie pewne zaskoczenie, tak na ogólnym tle rozwoju sytuacji międzynarodowej, jak i na tle ewolucji polityki zagranicznej wolnego świata.

„Po słynnym przemówieniu Prezydenta Stanów Zjednoczonych w dniu 16 kwietnia br., na którego zasady premier brytyjski natychmiast wyraził zgodę, odpowiedź rosyjska w postaci artykułu „Prawdy” nie wniosła do sytuacji międzynarodowej nic, co by mogło być uważane za dowód realnej woli porozumienia. W sprawie bezpośrednio nas obchodzący artykuł „Prawdy” zawierał oświadczenie, z którego wynikało, że administracje komunistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej odpowiadają woli ludności i stanowią podstawę postępu tych krajów. Jak Wysokiej Radzie wiadomo, to oświadczenie „Prawdy” spowodowało już odpowiedź Rządu Polskiego, która wyczerpująco przedstawia rzeczywisty stan rzeczy co do Polski, podkreślając całkowicie obecność Narodowi Polakom, oparty wyłącznie na przemocy charakter reżymów ustanowionych po Jaltce na terytorium bezpośrednio anektowanym przez Rosję i na obszarach administrowanych przez nią za pomocą „rządu” marionetkowego.

„Jeżeli artykuł „Prawdy” zawierał jeszcze w swym tonie chociażby pewne akcenty, które przy rozszerzającej interpretacji mogą być traktowane jako pojedynawe, to w zakresie faktów nie zasło nic, co by zawierało w sobie ustępstwa dla Zachodu. Trudno ustalić dlaczego tak liczne głosy na Zachodzie mówią o rezygnacji komunistów w Panmunjon z zasady przymusowego powrotu wszystkich jeńców. Oświadczenie delegacji komunistycznej głosi coś wręcz przeciwnego, zaś konkretne propozycje wyraźnie określają, że sprawa ta winna być cdłożona do przyszłych rokowań politycznych, co odpowiada stanowisku, które komuniści zajmowali już w lecie 1952 roku...

„Jedynym faktem bezspornym pozostaje opanowanie przez komunistów znacznej części państwa Laos. Można to oczywiście tłumaczyć względami lokalnymi względnie wykonaniem dawnych planów. Lecz fakt rozszerzenia terytorialnego zasięgu komunizmu pozostaje faktem, który może świadczyć o wszystkim, z wyjątkiem ugodowości i chęci do kompromisu.

„W tej sytuacji zapowiedź wznowienia techniki niebezpiecznych co do składu uczestników konferencji na najwyższym szczeblu w warunkach nieformalnych i z zachowaniem ścisłej poufności trudna jest do zrozumienia. Od śmierci Stalina pp. Malenkov, Beria i Molotow powtarzają dawną formułę Stalina o pokojowym współżyciu i załatwieniu spornych spraw — formułę ostatnio użytą przez Stalina w wywiadzie udzielonym w dniu Wigilijnym 24 grudnia 1952 roku, w brzmieniu prawie dosłownie odpowiadającym obecnie przyjętemu przez jego następców. Wiemy jak mocne i jak niebezpieczne odruchy opinii wywołało to proste powtórzenie starych rzeczy przez nowych ludzi. Trudno więc zgodzić się z premierem brytyjskim, że próba odbycia konferencji na najwyższym poziomie nie może mieć żadnych skutków ujemnych w obecnej sytuacji.

„Najbardziej jednak musi nas zaniepokoić fakt, że taka konferencja, na której nieobecni obecni omawialiby sprawę jaknajżywniej obchodzącą licznym nieobecnych, do tego mającą na celu przygotowanie nowego Locar na w stosunkach tym razem niemiecko-rosyjskich, a to w celu „pogodze-

nia bezpieczeństwa Rosji z wolnością i bezpieczeństwem Europy Zachodniej” zupełnie przypomina konferencje w Teheranie i Jaltce.

„Formuła użyta przez sir Winstona w stosunku do Polski, która „ma pozostać mocarstwem przyjaznym (dla Rosji) i państwem buforowym, aczkolwiek mam nadzieję (I trust) nie marionetkowym” — zawiera w skrócie całą konstrukcję myślową, która stanowi treść polityki jaltańskiej.

„Takie wypowiedzenie meza stanu o autorytecie i znaczeniu jakie posiada sir Winston Churchill wydaje się w najwyższym stopniu godne pożałowania. Wywoła ono w Polsce i w ogóle poza żelazną kurtyną nawrót do uczuć beznadziejności i żalu w stosunku do Zachodu, które zaczęły ustępować pod wpływem głoszonej w ostatnich miesiącach przez Amerykę „polityki wyzwolenia”. Mogą z tego wyniknąć poważne szkody, nie tylko dla sprawy polskiej, lecz i dla ogólnych interesów wolnego świata.

„W tej ciężkiej sytuacji musimy ze szczególnym uznaniem podkreślić, że w debacie 11 maja br. odezwały się również głosy w obronie praw Polski i innych krajów, oddanych w umowach z czasów wojny pod przemoc rosyjską. Mam tu na myśli doskonale przemówienie naszego przyjaciela w najgłębszym czasie i stalego przeciwnika Jaity Sir Victora Raikes'a oraz posła Labour Party p. Percy Daines'a. Takie głosy winny być dla nas źródłem otuchy i nadziei, że przyjdzie czas, gdy głoszone przez nas tezy, które w najgłębszym naszym przekonaniu jedynie odpowiadają interesom wolności i sprawiedliwości na całym świecie, staną się podstawą zwycięstwa cywilizacji nad bezbożnym i szczytelnym imperializmem Sowieców.

„Nie potrzebuję chyba zapewnić Wysokiej Radzie, że Rząd Polski nie będzie ustawał w swych wysiłkach by wszystkimi dostępnymi nam środkami zwycięstwo to przyspieszyć”.

KRONIKA TYGODNIA

13 maja

Gen. Harrison w imieniu Narodów Zjednoczonych przedłożył nowy projekt rozstrzygnięcia sprawy jeńców wojennych w rokowaniach o rozejm na Korei.

Sekretarz Stanu Dulles po opuszczeniu Kairu dokonał lotu nad bazą brytyjską w strefie Kanału Sueskiego, po czym wylądował w Palestynie.

W parlamencie norweskim złożono zażalenie w sprawie aktywności rosyjskiej na Spitzbergu.

Gen Ridgway oświadczył na konferencji prasowej w Paryżu, że niebezpieczeństwo rosyjskiej napaści nie uległo zmniejszeniu.

Amb. amerykański w Moskwie Bohlen odbył 20 minutową rozmowę z Molotowem.

14 maja

Komuniści w rokowaniach o rozejm na Korei odrzucili bez dyskusji projekt gen. Harrisona.

Władze Egiptu doniosły o różnych zajściach w strefie Kanału Sueskiego.

Prez. Eisenhower oświadczył, że przed wyrażeniem zgody na projekt Churchilla w sprawie rozmów z Moskwą, chciałby widzieć dowody dobrej woli Moskwy, czego dotychczas nie dostrzegą.

Amerykański sen. McCarthy gwałtownie zaatakował b. prem. Atlee za jego przemówienie w Izbie Gmin.

Kanceler niemiecki Adenauer przybył z Paryża do Londynu.

Sekretarz Stanu Dulles udał się z Palestyny do Jordani.

15 maja

Sekretarz Stanu Dulles przybył z Jordani do Damaszku, stolicy Syrii.

Prezydent Portugalii gen. Lopez przybył z oficjalną wizytą do Madrytu.

Jeden z przywódców „socjalistycznej” partii zjednoczonej w komunistycznej części Niemiec Dahlem został aresztowany.

Premier Indii Nehru poparł wystąpienie Churchilla, w sprawie roznów z Moskwą.

Bundesrat, druga izba parlamentu niemieckiego wyraziła zgodę na ratyfikację traktatu, dotyczącego Armii Europejskiej oraz nowego statutu Niemiec.

Władze komunistyczne w Pradze zwolniły po około dwuletnim więzieniu obywatela amerykańskiego, dziennikarza Oatisa.

W Oslo odbył się ślub księżniczki Ranghildy córki następcy tronu - z p. Lorentzem.

16 maja

Prasa donosi o możliwości wyrównania zatargu między Moskwą i Belgradem. Przedstawiciel Jugosławii w Moskwie został życzliwie przyjęty przez Molotowa.

Prasa francuska twierdzi obecnie, że wiadomości o wycofaniu się komunistów z Laos były przedwczesne i przesadne.

Kanceler Adenauer po powrocie do Bonn oznajmił, że zaprosił Churchilla do Niemiec.

W Beirucie wybuchły rozruchy w związku z przyjazdem tam sekretarza stanu Dullesa.

17 maja

Tito wygłosił przemówienie, w którym, wyrażając zgodę na ogólne tezy mowy Churchilla, złożył zastrzeżenia co do roli mniejszych państw w planach premiera brytyjskiego.

Sekretarz stanu Dulles po pobycie w Beirucie udał się do Bagdadu.

Lord Ismay, sekretarz generalny Rady NATO, przybył do Konstantynopola po dwudniowym pobycie w Ankarze.

Rokowania o rozejm na Korei zostały odożone do srody 20 bm.

W Buenos Aires wykryto spisek mający doprowadzić do wysadzenia w powietrze gmachu rządowego w chwili gdy przebywał tam Peron i ministrowie Argentyny.

Francuski minister spraw zagranicznych Bidault przebywa w Atenach.

Kanceler Adenauer po powrocie do Bonn oświadczył, że po zlikwidowaniu napaści między Zachodem i Wschodem, „trzeba będzie tak ułożyć przyszłe stosunki między wolną Polską i Niemcami, by nie stały się one przyczyną nowych trudności”.

W Indochinach komuniści wznowili napaści na francuskie pozycje w delcie rzeki Czerwonej.

18 maja

Rząd komunistyczny w Warszawie zgodził się, by w okresie koronacji królowej Elżbiety II wystąpiła w okupowanej stolicy Polski orkiestra brytyjskiego 7. Pułku Huzarów Królowej.

W największym miesiącu północnej Nigerii Kano doszło do rozruchów, w czasie których 32 osoby zabiło, a rannoko 150.

Gen. Ridgway po przybyciu do Waszyngtonu oświadczył, że żaden członek sojuszu atlantyckiego nie powinien osłabić swojego wysiłku.

Austriacki minister spraw zagranicznych Gruber przybył z oficjalną wizytą do Bonn.

Wojska francuskie w Laos odzyskały miasto Xieng Khouang.

Gen. Gruenther, nowy dowódca sil antlantycznych w Europie oświadczył, że celem jego jest uczynić napaść rosyjską zadaniem zbyt kosztownym.

19 maja

Rokowania rozejmowe na Korei uległy znowu odroczeniu.

Minister Eden po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu wyjechał na wypocznok do siedziby premiera, Chequers.

Sekretarz Stanu Dulles przybył do Arabii Saudyjskiej.

W Indochinach wojska komunistyczne podjęły nowe ataki i odniosły sukcesy.

Parlament japoński wyznaczył znowu na premiera dotychczasowego szefa rządu Jospidę.

We Francji trwa nadal ruch strajkowy.

NOWY LOTNIK POLSKI NA BORNHOLMIE!

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że znowu lotnik polski wylądował na Jlig 15 na Bornholmie. Okoliczności ucieczki były identyczne jak ucieczka por. Jareckiego. Nie pomogły sowieckie ograniczenia czasu lotów i paliwa.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANI: miesięcznie 5/6 kwartalnie 15/, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGIJ: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wplacać na rachunek pocz.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokladny adres. — W FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 480, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wplacać pocz.: Pr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelaen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanislaw Mikiciuk, (13b) München 54, Seckamer Str. 4. Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: kron. mies. 4 kwart. 10, rocznie 36. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI:

kron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH, lirów: kwart. 760; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wplacać przekazem pocz. — W ARGENTYNE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dabrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półroc. Cr. 120; Z. Kiethlińska, Av. Batei 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77 Pitt St., Sydney; A. Stryatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Spotem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanislaw Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUNDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmuje bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półrocza \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Winoro”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U. S. A.; Józef Bialasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ: Za jeden cal przez łam £1. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BAttersea 1445.